

od GŁOSU

Październik — miesiąc oszczędzania. Z takiej to okazji dowiadujemy się na przykład, że na swych osobistych kontaktach Wielkopolanie odłożyli łącznie 24 miliardy złotych, że PKO — szczególnie w tym okresie — propagando aktywnie — rozwija usługi zachęcające ludność do oszczędzania itd. Październik jest oczywiście tylko miesiącem przypomnienia; te 24 miliardy zgromadzili przez cień nie w miesiąc ani w jeden rok.

Utarło się jakoś, że taka coroczna propaganda odnosi się do upowszechniania zasady racjonalnego wydatku z rodzinnego budżetu. A to dlaczego? Przecież oszczędzać można — i trzeba — nie tylko pieniądze, ale chleb czy buty, nie tylko ograniczać wydatki, ale i własne — na przykład w pracy, z naszej państwowej kasy.

Tu powszechnie oszczędności, również rosną w złotychkach, też mnożą się w miliardach. I tym łatwiej to przychodzi, gdy oszczędzanie jest po prostu eliminowaniem marnotrawstwa czy parafraza, których nie brak na co dzień.

Choćby w produkcji. Jak się oblicza, jeden tylko procent ponadplanowej oszczędności rocznej materiałów i surowców może powiększyć dochód narodowy o 18 miliardów złotych i z tego 14 mld zł można by przeznaczyć do podziału, na spożycie. Zważmy: tyle daje jeden mały procent. Tyle dać może nieco bacniejsza uwaga każdego z nas, skrupulatność w produkcji.

Mówiąc o oszczędzaniu nie zapominajmy więc o zapobieganiu marnotrawstwu. Jest to po prostu pierwszy stopień, od którego liczy się precyzyjny poziom powszechnej gospodarności w domu i w pracy. ZS

KRONIKA DNIA

IMIĘ MARSZAŁKA K. ROKOSSOWSKIEGO DLA ZESPOŁU SZKOŁ

Z okazji 35 rocznicy powstania ludowego Wojska Polskiego Zespół Szkół Zawodowych Fabryki Obrabiarek Precyzyjnych „Avia” w Warszawie otrzymał 5 bm. imię marszałka Konstantego Rokossowskiego. W okolicznościowym spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele resortów: obrony narodowej, oświaty i wychowania oraz przeniesiu maszynowego, a także przedstawiciele władz stolicy. (PAP)

KONFERENCJA EPISKOPATU POLSKIEGO

3 i 4 bm. obradowała w Warszawie 165 konferencja plenarna Episkopatu Polskiego. Obradom przewodniczył kardynał Stefan Wyszyński, prymas Polski. Zgromadzeni biskupi oddali hołd zmarłemu papieżowi Janowi Pawłowi I. (PAP)

ODZNACZENIE KOMBATANTÓW II WOJNY ŚWIATOWEJ

Z okazji 35 rocznicy powstania ludowego Wojska Polskiego — w sali Klubu Wojsk Lotniczych w Poznaniu odbyło się w czwartek spotkanie członków Związku Inwalidów Wojennych PRL oraz Związku Ociemniałych Żołnierzy PRL, w którym uczestniczył m. in. dowódca Wojsk Lotniczych, gen. dyw. pilot Tadeusz Krepski. Podczas spotkania wręczono odznaczenia państwowe i regionalne. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Zdzisław Janowski i Marian Kamiński. Sztandar poznańskiego oddziału Związku Inwalidów Wojennych został udekorowany Honorową Odznaką Miasta Poznania. Wręczono też kilkunastu osobom odznaki regionalne. (JK)

MŁODZI DLA GOSPODARKI ŻYWNOŚCIOWEJ

Sprawom udziału młodego pracującego pokolenia Polaków w unowocześnianiu rolnictwa i gospodarki żywnościowej poświęcone było 5 bm. w Warszawie plenum Zarządu Głównego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Problemy te stanowią jeden z głównych kierunków działania Związku, rozwijającego wśród młodzieży różne formy działalności ideowo-wychowawczej, społecznej oświatowej, sprzyjające wzrostowi inicjatyw produkcyjnej młodzieży zatrudnionej w rolnictwie.

W przededniu obchodów 35 rocznicy powstania ludowego Wojska Polskiego, plenum skierowało list do członków ZSMP w siłach zbrojnych, do żołnierzy LWP od wszystkich członków 2,5-milionowej dziś organizacji młodzieży pracującej miast i wsi. (PAP)

ROZMOWY Z PRACOWNIKAMI

Z okazji 34 rocznicy powołania służby penitencjarnej wczoraj w Kombinacie Państwowych Gospodarstwach Ogrodniczych w Naramowicach odbyło się ogólnopolskie spotkanie, na którym ufundowany przez PGO sztandar wręcono Okręgowemu Zarządowi Zakładów Earmych w Poznaniu. Obecni byli m. in. wiceminister sprawiedliwości Tadeusz Skóra, sekretarz KW PZPR w Poznaniu — Czesław Gaigan, dyrektor generalny w Ministerstwie Sprawiedliwości — gen. brygady Antoni Frydel, przedstawiciele władz Górnego Śląska, Leszczyńskiego, Pińskiego i Zielonogórskiego, a także dyrektorzy wszystkich okręgowych zarządów zakładów karnych. Wielu funkcjonariuszy służby penitencjarnej zostało odznaczonych. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski udekorowano ppłk. Władysława Kohutynskiego z Poznania i st. sierżanta Marcela Tkaczyka z Choszczyna. (Y)

Nie elektrownie jądrowe lecz arsenały broni atomowej zagrożeniem dla pokoju

Wypowiedź przewodniczącego delegacji PRL na sesję MAEA

Pod koniec września br. w Wiedniu obradowała XXII sesja konferencji generalnej Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej. Dokonano na niej oceny obecnego etapu rozwoju zastosowań energii jądrowej w świecie oraz ich perspektyw, wskazano przesłanki dalszego postępu w tej dziedzinie, przyjęto program działalności MAEA do r. 1984.

O wynikach sesji poinformował przewodniczący delegacji polskiej, wiceminister energetyki i energii atomowej — Jan Felicki.

— Długofalowe tempo rozwoju energetyki jądrowej — powiedział — mimo pewnego załamania w ostatnich latach — pozostaje wysokie; budowa elektrowni atomowych jest konieczna dla utrzymania tempa wzrostu gospodarczego krajów uprzemysłowionych oraz upraw myślowienia i poprawy warunków bytowych krajów znajdujących się na drodze rozwoju. Niezależnie od kwestii techniki, rozwój pokojowych zastosowań energii jądrowej jest uzależniony od postępu w rozwiązywaniu wielkich problemów politycznych współczesnej doby — odprężenia i rozbrojenia, zwłaszcza zaś — nadania powszechnego charakteru układowi o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej.

Na świecie działa obecnie 206 elektrowni jądrowych o łącznej

mocy prawie 100 000 MW. Moc tych, które znajdują się obecnie w budowie lub w zaawansowanym stadium projektowania, wyniesie 200 000 MW. Energetyka jądrowa dostarcza 5,3 procent łącznej mocy wszystkich elektrowni świata (w Belgii i Szwecji — 22 procent, w Szwajcarii — 17 procent, we Francji i Wielkiej Brytanii — 10 procent, w RFN — 8 procent), przy czym elektrownie atomowe sprawują się szczególnie w ciężkich warunkach atmosferycznych (utrudniających dowóz paliwa do elektrowni konwencjonalnych), wskazuje ich dyspozycyjność dochodzi do 90 procent. Podkreślił, że w ciągu 1500 „reaktoro-lat” energetyki jądrowej nie zdarzył się ani jeden poważny przypadek napromieniowania obsługi czy otoczenia obiektów cywilnych.

Działająca w kilku uprzemysłowionych krajach Zachodu opozycja przeciwko elektrowniom jądrowym lansuje zahamowanie wzrostu gospodarczego do poziomu zerowego. Pragnęłaby też ona wspólnie, wysoko wydajne elektrownie dużej mocy — w tym atomowe — zastąpić źródłami rozproszonymi, wykorzystującymi odnawialne nośniki energii, jak światło słoneczne czy wiatr. Do zjawiska tego stosunkowo mało się dyskutuje, generalny MAEA — Sigvard Eklund. Wskazał on trafnie, iż od nawalnego nośnika energii mogą za spokojnie potrzeby niewielkiej wioski (nie należy ich zresztą z tego punktu widzenia lekceważyć), w żadnym natomiast przypadku nie sprostają zadaniom łączącym się z industrializacją kraju. S. Eklund ostrzegł, iż kraje, w których dziś

tempo wzrostu mocy elektrowni jądrowych uległo zahamowaniu, mogą za 6 lat borykać się z niedoborem energii; podkreślił też, że zagrożeniem dla pokoju nie są elektrownie jądrowe, lecz nagromadzone arsenały broni atomowej.

Delegacja polska — powiedział dalej J. Felicki — wyraziła w toku obrad poparcie dla działalności MAEA — w szczególności w dziedzinie umacniania kontroli nierozprzestrzeniania broni jądrowej, jak też prac mających na celu doskonalenie technicznych przesłanek eksploatacji elektrowni atomowych. Wskazaliśmy też na korzyści jakie może odnieść MAEA z bogatego doświadczenia międzynarodowej współpracy, prowadzonej w dziedzinie energii jądrowej przez kraje RWPG.

Wyrażono głębokie zaniepokojenie niedopuszczalnym przez ciągnięciem się rozmów między MAEA a krajami Euratomu w sprawie wprowadzenia w nieatomowych państwach tego ugrupowania sprawowanej przez agencję efektywnej kontroli materiałów i instalacji nuklearnych. Uważając wprowadzenie takiej kontroli za ważny element atmosfery bezpieczeństwa i współpracy w Europie, delegacja polska zapowiedziała do krajów Euratomu o natychmiastowe usunięcie przeszkód na tej drodze. PAP

14 października początek konklawe

5 bm. w Pałacu Watykańskim odbyło się spotkanie członków kolegium kardynalskiego, z zagranicznymi misjami specjalnymi, które wzięły udział w pogrzebie Jana Pawła I. Obecna była polska misja z członkiem Rady Państwa PRL, Michałem Grendysem.

Dziesięć kolegium kardynalskiego, kardynał Carlo Confalonieri podziękował 107 misjom zagranicznym za udział w żałobie Kościoła.

Początek konklawe, które wybierze nowego papieża wyznaczono na 14 bm. Głosowania rozpoczyna się dzień później i pierwszy dyktando nad kaplicą sykstyńską pojawi się w niedzielę 15 bm. W Rzymie przebywa już 83 kardynałów.

Powołanie Towarzystwa Polska — Hiszpania

5 bm. odbyło się w Warszawie zebranie, którego uczestnicy, działacze społeczni, związkowi, ludzie nauki i kultury, reprezentanci szeregu zakładów przemysłowych z całego kraju, powołali do życia Towarzystwo Polska — Hiszpania. Powstanie towarzystwa stało się możliwe dzięki nowej sytuacji społeczno-politycznej za Pirenejami i nastąpiło w ślad za dokonaniem normalizacji stosunków dyplomatycznych Polski z Hiszpanią.

Uczestnicy zebrania wybrali władze naczelne. Przewodniczącym Towarzystwa Polska — Hiszpania został Wojciech Zukrowski — pisarz, poseł na Sejm. Wiceprzewodniczącym wybrano Józefa Ozę — Michalskiego, członka Rady Państwa i Jana Pawlaka, sekretarza CRZZ. (PAP)

Dokończenie ze str. 1

sztwierdził, iż w wyniku separatyistycznych porozumień w Camp David, zawartych między przywódcami Egiptu i Izraela przy aktywnym udziale USA, sytuacja w tym rejonie świata jeszcze bardziej się skomplikowała.

Strony potwierdziły zdecydowaną wolę ZSRR i Syrii kontynuowania walki o ustanowienie na Bliskim Wschodzie sprawiedliwego i trwałego pokoju.

„Separatystyczne rokowania i ustępstwa na rzecz agresora nie przybliżają pokoju” — oświadczył L. Breżniew na przyjęciu wydanym z okazji wizyty w Moskwie Hafeza Asada. — „Będą one zawsze prowadzić do zaognienia sy-

Kultura w osiedlu

Poznańska spółdzielnia laureatem plebiscytu

Spośród dziesięciu spółdzielni mieszkaniowych najlepiej organizujących programy działalności społeczno-kulturalnej I nagrodę w plebiscycie zorganizowanym przez „Tygodnik Kulturalny” wespół z Ministerstwem Kultury i Sztuki oraz z Wydziałem Oświaty i Kultury CRZZ przyznano osiedlu Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Chemic” w Kędzierzynie-Koźlu. Dwie równorzędne II nagrody otrzymała osiedla winogradzkie Poznańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Poznaniu i Spółdzielni Mieszkaniowej „Osiedle Młodych” w Gdańsku. (tk)

Moskiewskie rozmowy

„Głównym jest — mówił dalej L. Breżniew — współpracować w tej dziedzinie ze wszystkimi uczestnikami konferencji genewskiej, i oczywiście z Organizacją Wyzwolenia Palestyny. I o ile Waszyngton skłonny jest, jak się wydaje, zapominąć o konferencji genewskiej i o tym, że ma ona dwóch współprzewodniczących — ZSRR i USA, z czego wynikają określone prawa i obowiązki, to my o tym dobre pamiętamy i będziemy odpowiednio postępować.”

W dalszym ciągu przemówienia radzieckiego przywódcy powiedział, że „droga do sprawy dłużej rozwiązania konfliktu pozostaje otwarta. Prowadzi ona poprzez konferencję genewską, specjalnie powołaną do rozwiązania podstawowych problemów Bliskiego Wschodu”.

650 ofiar w czasie jednej doby

Ludobójcza masakra w Bejrucie

„Wybuchy pocisków artyleryjskich są szybsze niż bicie serca” — mówią uciekinierzy z Bejrutu, którym udało się uciec z życia z terenów walk, jakie trwają w stolicy Libanu między milicją chrześcijańską i oddziałami syryjskimi tworzącymi Arabski Korpus Bezpieczeństwa. Uciekinierzy relacjonują tragiczną sytuację stłoczonej w schronach ludności cywilnej, która pozostawiona jest wódze, prądu elektrycznego oraz żywności. Między ukrywającymi się w schronach ludźmi dochodzi do scen dantejskich. W jednym ze schronów wybuchła na przykład bójka na pięści między starszaki o bezpieczne miejsce.

Jak donosi radio prawicowych falangistów, w ciągu ostatniej doby zginęło i odniosło rany 650 osób, głównie spośród ludności cywilnej. Zmasowany ogień rakiet, moździerzy i artylerii pustoszy północne i południowe przedmieścia stolicy Libanu. Gaszenie pożarów uniemożliwiają strzelcy wyborowi, czatując na każdym, kto pojawi się na ulicy. Szpitale bejruckie przepełnione są ponad wszelką miarę.

Nasilające się od wtorku walki

objęły wprawdzie dzielnice chrześcijańskie Bejrutu, a ostatnio toczą się o dwa mosty mające znaczenie strategiczne dla obu walczących stron.

Francuski lekarz — Bernard Koucher, który powrócił we środę z Bejrutu, wystąpił w telewizji państwowej stwierdzając, iż w stolicy Libanu doszło do „straszliwej masakry” noszącej wszelkie cechy ludobójstwa. Ofiarą tej masakry jest głównie ludność cywilna.

Do wyrażenia nasilenia walk do- szło po ogłoszeniu francuskiego programu, który przewiduje wycofanie oddziałów syryjskich z Bejrutu, co zdaniem niektórych obserwatorów może zachęcić Izrael do interwencji w Libanie. Walki przypominają najgorszy okres nie dawnej, trwającej 19 miesięcy wojny domowej w tym kraju.

PODRÓŻ J. ARAFATA

Przewodniczący Komitetu Wykonawczego Organizacji Wyzwolenia Palestyny, J. Arafat, po zakończeniu krótkiej wizyty w Kuwejcie, który był pierwszym etapem jego podróży po krajach arabskich nad Zatoką Perską, udał się do Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Podczas pobytu w Kuwejcie tematem jego rozmów z emirem D. as-Sabahem był rozwój wydarzeń w Libanie i ogólna sytuacja na Bliskim Wschodzie. (PAP)

Solidarność Polaków z walką narodu Nikaragui

W związku z krwawymi wydarzeniami w Nikaragui i zbrodniami, popełnionymi przez reżim Somozy — Centralna Rada Związków Zawodowych oraz Polski Komitet Solidarności z Narodami Azji i Afryki, ogłosiły oświadczenia, potępiające akty prześladowań i gwałtu wobec narodu tego kraju. (PAP)

I. B. Singer laureatem literackiej nagrody Nobla

Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury przyznano mało znanemu amerykańskiemu pisarzowi Isaacowi Bashevisowi Singerowi.

Singer urodził się w 1904 r. w Radzyminie, studiował w Warszawie, po czym pracował jako dziennikarz. W 1935 r. wyemigrował do USA, obecnie mieszka w Nowym Jorku; pisze w języku jidysz. (PAP)

Telefony DONOSZA

● W Wiatrowie w pobliżu Wągrowca uderzył w drzewo samochód „Fiat 126p”. Kierujący nim i pasażerka zginęły.

● W jednym z indywidualnych gospodarstw we wsi Karpaczka w woj. pińskim spłonął w czwartek nad ranem chlew oraz stodoła ze zbożem i maszynami rolniczymi. Ogólne straty szacuje się na około 300 000 zł. Przyczyną pożaru było samozapalenie się wilgotnej mieszaniny jęczmienio-owsianej. (b)

Poszukiwania zaginionej dziewczynki

5 bm., szósty dzień prowadzonego nieustannie poszukiwania zaginionej 30 września w niewyjaśnionych dotychczas okolicznościach 3-letniej Liliany Zgoli z Głogowa. Funkcjonariusze MO i ORMO-wcy oraz liczni mieszkańcy miasta uczestniczący w akcji poszukiwawczej nie natrafili na jakikolwiek ślad dziecka, mimo że skrupulatnie penetruje się całe miasto i okolice, a jednocześnie przesłuchuje wszystkich, którzy ostatnio mogli widzieć dziewczynkę.

Ostatnio dziecko było widziane w pobliżu kiosku prowadzonego przez jej rodziców w Głogowie. (PAP)

Kto widział to dziecko?

W środę 4 bm. Polskie Radio i Telewizja, podały komunikat o zaginięciu na ul. Targowej w Warszawie 3,5-miesięcznej dziewczynki Ani Górskiej, pozostawionej 4. 10. 1978 r. o godz. 14 bez opieki przed sklepem odzieżowym.

Dziecko było w wózku głębokim, koloru granatowego z budką, po bokach którego przechodził brązowy pas, nakryte pomarańczową kółderką z włóczki robioną na drutach. Ania ubierała była w żółte spódnice, biały kaftanik, różowy sweterek z kapturkiem i brązowy kombinezonik z materiału „frote”.

Pomimo komunikatu osoba, która zapomniała o dziecku, dotychczas nie zgłosiła się.

W związku z powyższym Komenda Dzielnicowa Milicji Obywatelskiej Warszawa — Praga Północ zwraca się z prośbą do wszystkich osób, które po fakcie zaginięcia widziały wspomnianą dziewczynkę lub mogą udzielić w sprawie jakiegokolwiek informacji, aby nie zwlekać oświadczyć lub telefonicznie skontaktowały się z komendą MO Warszawa ul. Cyryla i Metodego 4, tel. 45-75-55 lub 19-10-19, bądź najbliższą jednostką MO.

POGODA

Poznańskie Biuro Prognoz Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej przewiduje w Wielkopolsce zachmurzenie duże z wielkimi przejaśnieniami, okresami opadów deszczu.

Temperatura minimalna od 8 do 10 stopni, maksymalna od 13 do 15 stopni. Wiatry umiarkowane i dość silne z kierunków południowo-zachodnich i zachodnich.

W czwartek o godz. 19 zanotowano: w Kaliszu, Koninie i Poznaniu 10 stopni, w Lesznie i Pile 11 stopni; ciśnienie 753 mm.

Dziśniejszy serwis informacyjny opracował Wojciech Nentwig.

SPRAWY POWSZEDNIE

Zrobić czy tylko zarobić

Tak to jest, że Polak, spotkawszy znajomka, po zdawkowym „co słychać”, pyta — jeśli się dłużej nie widzieli — gdzie pracuje, po czym z reguły indaguje „ile tam wyciąga”. Rzadko pada (w niektórych kręgach nigdy) zapytanie, czy robota ciekawa, dająca zadowolenie.

Cóż — niemała, a może nawet duża część ludzi pracuje, nie tylko w Polsce, wyłącznie z myślą o możliwie wysokim zarobku. To rzecz zwyczajna, żadne odkrycie. Nie ma co bijać w obłoki i oczekiwać od kilkunastu milionów obywateli — bo tyle mamy w Polsce zatrudnionych — by wszyscy spieszyli do zajęć powodowani powołaniem, unifikowaniem zawodu, lub ideowymi pobudkami. Owszem, takich ludzi jest sporo, wyniki ich pracy są z reguły nieprzeciętne, a oni sami, zaznając smaku satysfakcji z twórczo albo po prostu sumiennie wypełnianych obowiązków — nie przypominają postaci o skwaszonych obliczach, mających pretensje za dzień powszedni do niełitościwego losu, ludzkości, świata. Ale sporo — nie oznacza o gólu.

Trzymając się ziemi trzeba mieć świadomość tego, iż znaczna liczba rodaków traktuje zatrudnienie wyłącznie jako źródło uzyskiwania środków do życia i zaspokajania potrzeb. Motywacja ta, choć niewysokiego lotu, może być w niejednym przypadku (i jest) dostateczną siłą motoryczną, skłaniającą pracowników, troszczących się o wysokość uzyskiwanego zarobku, do pracy wydolnej i efektywnej. Jednakże nie jest to powszechne.

Istnieje zasadnicza różnica między pojęciami pracować a zarabkować. Być zatrudnionym w jakimś przedsiębiorstwie nie jest jeszcze w Polsce równoznaczne z poczuwaniem się do rzetelnego wykonywania obowiązków w określonej ilości w ciągu ustalonych ośmiu bądź siedmiu godzin.

Nadto wielu ludzi spełnia u nas poruczone im zajęcia z miłą (a co gorsza — z przeświadczeniem) człowieka złośliwego, cierpiącego nie wiedzieć za co, skazanego na robotę absolutnie nieodpowiadającą jego ambicjom. Stąd tyle ksztytów zalegających w sklepach i na ulicach; kelnarów urażonych w swej nadętej godności; urzędników, przymuszanych, zda się, do niskich powinności; dam wyniosłych w rozmaitych przedsiębiorstwach, dających do zrozumienia, iż uważają się za stworzone do wyższych celów niż prozaiczne powinności, do których je zniewolono.

Co przeciętny Polak porabia między dwoma stuknięciami fabrycznego zegara, wybijającego na karcie pracy godzinę wejścia do zakładu i jego opuszczenia — na ten temat co nieco wiemy od statystyków, od energetyków oraz inspektorów kontrolujących faktyczne wykorzystywanie czasu pracy. Pomiedzy tymi punktami granicznymi (mogą być nimi zamiast uderzeń przemysłowego zegara podpisy na liście obecności) rozciąga się to — wyjąwszy brygady pracujące w systemie tasmowym bądź w akordzie — co połącznie nazywamy obecnością w pracy.

Być w pracy, przekroczyć bramę zakładu produkcyjnego, biura, albo większej budowy, nie jest równoznaczne z bezwzględnym włączeniem się do intensywnych prac przy warsztacie, biurku, przy obsłudze klientów czy też do budowlano-montażowych robót. Nie potrzeba czytać „Sznitel”, oglądać filmowych komedii, by dojść do wniosku, że nie brakuje obrotnych osób naci obywateli, które do perfekcji opanowały tajniki przebywania w miejscu pracy a zarazem niewysłania się, jeśli nie wręcz zajmowania się w maksymal-

nym stopniu swoimi sprawami. Przykładów do starca życie.

Złośliwi mawiają, że jeśli nasz handel, albo poczta funkcjonują niedoskonale, to przyczyn tego stanu rzeczy należy szukać w zdominowaniu wspomnianych gałęzi gospodarki przez kobiety. Rzeczywiście, handel i łączność zatrudniają wyjątkowo wiele niewiast. Ale na takie dictum każda jako tako rozgarnięta przedstawicielka płci słabej znajdzie nieodparty kontrargument: na kolei pracują w przytłaczającej większości mężczyźni, podobnie jak na przykład w budownictwie — a czy odważy się ktoś przytomny dowodzić, iż ta dziedzina naszego życia działa przydatnie?

Akurat handel i komunikacja, czy też poczta i budowanie, słabo do siebie przystają i niezbyt są z sobą porównywalne; również przyczyny niedomog w ich funkcjonowaniu są rozmaite. Niemniej pobieżne choćby rozważenie sprawy wiedzie do wniosku, iż nie w sferze płci należy szukać podstaw dobrego bądź kiepskiego działania pewnych branż albo instytucji. To nie płeć, nie wiek, ani nawet poziom formalnych kwalifikacji posiadanych przez ludzi a potwierdzonych zaświadczeniem, świadectwem lub dyplomem — przesądza o tym, jak kto pracuje, jakie są wyniki czyjegoś działania, jaki jest czyjs stosunek do zawodowych i obywatelskich powinności.

Na pewno bardzo istotną rolę gra tu motywacja, o której była już mowa, acz nie sama. Powiązana jest ona z ogólnym poziomem kultury, wyniesionym przez wstępującą w stosunki pracy jednostkę z rodzinnego domu, z wpojonym mu przez rodziców, szkołę i otoczenie poczuciem obowiązkowości i odpowiedzialności. Gdy chodzi o osoby mające za sobą kilkuletni staż pracy, powinny dawać znać o sobie wyniki edukacji politycznej i ekonomicznej, prowadzonej w macierzyństwie, mającej znaczenie dyscyplinujące. Nadzwyczaj istotne jest również — na ogół niedoceniane — rozbudzanie wyobraźni pracowników; dopomaganie im w zrozumieniu, że pełnione przez nich powinności są użyteczne, połączone z poczynaniami innych grup zatrudnionych i w sumie pomagają współtworzyć to, co dla każdego społeczeństwa jest tak ważne: standard życia.

Istnieją wyczerpujące interpretacje kultury pracy. Na doraźny użytek proponowałbym stosowne definicji uproszczonej, sprowadzającej się do konieczności odróżniania pojęcia zarobić od pojęcia zrobić. Kto je należy rozróżniać i umie przyzwyciężyć łączyć zarabianie ze zrobieniem określonego kwantum roboty w ustalonych ramach czasu w należytej jakości — o tym można powiedzieć, że cechuje go niezbędna kultura pracy.

Tak było i pozostaje, że motywacja podejmowania zajęcia, wykonywania go byle jak, czy też wzorowo, jest u homo sapiens rozmaita. Socjologzy napisali na ten temat niezliczone rozprawy. Rzecz przeto w tym, by możliwie wielu ludzi wykonywało pracę, która stosunkowo nieźle odpowiada ich możliwościom i przynajmniej w części zgodna jest z ich zainteresowaniami. Jeśli jednak kogoś nie stać, z takich czy innych przyczyn, na zmianę miejsca zatrudnienia i jeśli w żaden sposób nie potrafi powierzonych mu funkcji pofubić — niechże i wtedy spełnia co do niego należy, na przeciętnym chociażby poziomie.

Na poziomie takim, jakiego oczekuje ze strony innych.

WIESŁAW PORZYCKI



W centrum stolicy NRD — Berlinie.

CAF — fot. Baliński

29 lat NRD

Zrodzona z potrzeby pokoju

Kiedy przed 29 laty, 7 października 1949 roku, z inicjatywy antyfaszystowskich i demokratycznych sił politycznych ówczesnej radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech proklamowano Niemiecką Republikę Demokratyczną — wrocie jej siły nie prorokowały długiego istnienia temu państwu. Taki przez kilka lat był ich stosunek do niemieckiego państwa robotników i chłopów.

Jadem sztywności, arogancji i nienawiści przepełnione były zwłaszcza publikacje gazet zachodnioniemieckich. Nie do rzadkości należały takie wypowiedzi, jak ta, która głosiła, że „ta tak zwana NRD, ledwie zipie i nie zdoła przetrwać nawet roku 1950”. To było w tym samym czasie, gdy pierwszy kanclerz RFN Konrad Adenauer, z trybuny bońskiego Bundestagu wygłaszał swoje pobożne życzenia, według których Republika Federalna Niemiec miała być jedyną legalną organizacją państwową narodu niemieckiego i jako taka nigdy nie miała uznać drugiego państwa niemieckiego. Dla Bonn NRD nie miała istnieć jako partner do jakichkolwiek rokowań, bo celem rządu federalnego — jak to i później jeszcze nieraz oficjalnie roszczone sobie na gruncie zachodnioniemieckim do tego pretensje — miało być przywrócenie Niemiec w granicach z 1937 roku, oczywiście, na modłę zasad polityczno-społecznych obowiązujących w RFN.

Poglądy takie podsycały wówczas mocarstwa zachodnie, broniące stanu swoich wpływów. W 1950 roku dał temu niedwuznacznie wyraz ówczesny sekretarz stanu USA, John Foster Dulles: „Wciągając Niemcy Wschodnie w orbitę strefy wpływów Zachodu — pisał — Republika Federalna może uzyskać ważną pozycję strategiczną w Europie Środkowej, pozycję,

k która zdolna będzie podminować wojskowe i polityczne wpływy radzieckie w Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech i w innych krajach”.

Te mrzonki polityczne, ale przecież także niebezpieczne dla dopiero co odzyskanego przez Europę pokoju, były w gruncie rzeczy świadectwem tego, że wraz z proklamowaniem Niemieckiej Republiki Demokratycznej dokonał się historyczny zwrot w dziejach narodu niemieckiego i Euro-

py. Kto nawet nie chciał się do tego przyznać, ten także nie mógł być nieświadom tego, że powstanie NRD, obiektywnie rzecz biorąc było drugim po rozgromieniu faszyzmu hitlerowskiego najcięższym ciosem zadawanym imperializmowi niemieckiemu. Po raz pierwszy w naszym stuleciu niemiecki imperializm na niemieckiej ziemi napotkał na bastion pokoju w postaci niemieckiego państwa. Na bastion stawiały tam odwiecznemu „Drang nach Osten”. Wraz z powstaniem NRD, strategiczne pozycje imperializmu niemieckiego zostały bowiem cofnięte jeszcze bardziej niż w 1915 roku na zachód, tym razem za Łabę i Werre.

Świadomość znaczenia następstw proklamowania Niemieckiej Republiki Demokratycznej nakazywała postępowym siłom politycznym zdecydowanie poprzeć dopiero co powołane niemieckie państwo ludowe i demokratyczne. Wśród tych sił wraz ze Związkiem Radzieckim, Czechosłowacją i innymi państwami sojuszniczymi znalazła się i Polska. Sami przewidywać cienie, które przez setki lat z przyczyn nie przez nas zawnionych kładły się na stosunkach polsko-niemieckich — od pierwszych dni istnienia NRD udzielił im pełnego poparcia niemieckiemu państwu antyfaszystowskiemu i robotniczo-chłopskiemu.

Wspieraliśmy je i politycznie, i gospodarczo, rozumiejąc, że tego wymaga interes pokoju i że sa to działania, służące utrwaleniu pokoju w Europie i zapewnieniu tym samym pokojowego rozwoju naszego kraju.

Ta dalekowzroczna z naszej strony polityka rychło doprowadziła do dobrosąsiedzkich stosunków między naszymi państwami. Jednym z pierwszych aktów międzynarodowych młodej Niemieckiej Republiki Demokratycznej — już w dziewiątym miesiącu jej istnienia — było podpisanie z Polską układu w Zgorzelcu o wytyczeniu ustalonej w Poczdamie i istniejącej granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej. Wraz z upływem lat i zacieśnianiem wielopłaszczyznowej współpracy między naszymi państwami, dobrosąsiedzkie stosunki zyskiwały wsparcie w postaci przyjaźni między obywatelami z obydwu państw. To dzięki temu, że silne ideowa wspólnota Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności — wraz z wprowadzeniem ruchu bez wiz i paszportów, do prowadzili w 1972 roku do tego, że granica pokoju w Europie, stała się jednocześnie granicą przyjaźni nie tylko między państwami, ale i ludźmi w obu naszych krajach.

Znawcy dziejów Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która w sobotę wkrocza w trzydziesty rok swego istnienia, zapewne zawsze podkreślać będą, że jest to państwo, które tym większe zyskiwało uznanie międzynarodowe, im bardziej oddalało się od pryncypów, którymi kierowali się politycy drugiego państwa niemieckiego, bezwzględnie pragnący wymazać NRD z mapy

Dokończenie na str. 7

TADEUSZ KACZMAREK

Sierżant Lechosław Ławniczak pracuje w milicji od 1969 roku. I od tego też czasu w Komisariacie MO w Luboniu. Jest jednym z pięciu dzielnicowych około dwudziestotysięcznego miasta, a rejonu jego działania wyznaczony jest symbolem: Luboń 1.

— Co to oznacza?

— Wiele To dość duży obszar. Przede wszystkim jednak: dworzec kolejowy. Wielkopolskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Ziarnianego, Poznańskie Zakłady Nawozów Fosforowych i „Bachus”. Wymieniam ten lokal dlatego, że naprzeciwko niego znajduje się składnica węgla i surowców wtórnych, i chociaż obecny jej kierownik stara się trzymać ten interes twardą ręką, jednak zawsze możliwość szybkiego zarobku przyciąga ludzi z marginesu. Wystarczy na przykład komuś „prywatnie” załadować wóz, a potem przejść na drugą stronę i zwyczajnie przejąć zarobione pieniądze. Niestety, nie zawsze w sposób ludzki. Ale to już odrębna sprawa...

W rejonie pracy chybą każdego dzielnicowego trafiają się tak zwane trudne miejsca. Także tutaj. Kiedyś był to dworzec kolejowy. Wzięliśmy się jednak ostro i bezpodstawnie do działania w imię spokoju podróżnych, i są już tego wyniki. Sygnęły się wnioski do kolegium do spraw wykroczeń, systematycznie też odwiedzamy ten rejon. Pomogło. Mogę z całym spokojem oświadczyć, że chuliganizm i amatorzy zakłócania porządku publicznego nie mają czego szukać na lubońskim dworcu.

Troska o ład, porządek i bezpieczeństwo zawsze jest nadzwyczajnym celem naszego działania. Niestety, jak pan wie, zagrożenia przestępczego całkowicie wyeliminować się nie da.

— Mimo to jednak wykrywalność przestępstw w rejonie Luboń 1 jest stuprocentowa.

— Rzeczywiście. Ale jest to głównie zasługą przemysłowców i działaczy rewolucyjnych...

— Znaczy to — być wszędzie, wiedzieć wszystko i wkroczyć w odpowiednim momencie?

— Taka jest rola dzielnicowego. A ja po prostu lubię tę robotę.

— Zgoda na to, że „ktoś nie śpi, aby spać mógł ktoś”, ale przecież jest także rodzina...

— Tak. Mam żonę oraz syna w piątej klasie. W domu jednak — z łałem muszę stwierdzić — jestem raczej gościem.

Dla bezpieczeństwa i spokoju

Zawsze na posterunku

— Nie dziwnego, skoro dodać, iż poza absorbującą nie tylko czasowo funkcją dzielnicowego jest obywatel jednocześnie już drugą kadencję radnym Miejskiej Rady Narodowej w Luboniu, członkiem Miejskiego Sztabu ORMO, a także prowadzi Referat Młodzieżowej Służby Ruchu Drogowego przy Komendzie Hufca ZHP w Luboniu...

— Powstał on we wrześniu ubiegłego roku z mojej inicjatywy.

— Są zatem sojusznicy w pracy dzielnicowej.

— Bez nich trudno byłoby w pełni wywiązać się ze swych

obowiązków. Znakomicie układa się na przykład moja współpraca z Komitetem Osiedlowym numer 5 samorządu mieszkańców, którego przewodniczącym jest Marian Stelmach. Pośród wielu spraw, skarg i wniosków mieszkańców, trafiających na to forum, znaleźć mogę konkretne wytyczne do mojego działania. Bardzo dobre wyniki daje również współdziałanie z członkami ORMO, zwłaszcza na terenie lubońskich „Fosforów”, gdzie pracuje komendant miejski ORMO, Jerzy Olejniczak.

W służbie napotykam na różne problemy, zarówno wielkie jak i małe. W moim rejonie, jednym z większych niedostatków jest brak publicznych rozmównic telefonicznych. To bardzo często uniemożliwia szybką interwencję. Praktycznie mieszkańcy mają do dyspozycji na tym obszarze jeden automat przy poczcie, z reguły zresztą nieczynny. A moje plany? Cóż, są różne. Duże nadzieje pokładam obecnie w powołanej do życia harcerskiej drużynie ORMO do spraw nieletnich, z tymi ostatnimi mamy — jak wszędzie zresztą — trochę kłopotów i sądzę, że taka formuła działania okaże się wielce pomocna.

— Jeśli ktoś tak jak dzielnicowy, ma dzień, a raczej dobę — wypełnioną do końca, trudno pytać o zainteresowania pozazawodowe. A jednak?

— Właśnie dom i rodzina. I sporo radości jeśli czasami można pojechać do lasu, na grzyby, nad jezioro...

— Dziękujemy za rozmowę i korzystając z okazji składamy na pana ręce dla wszystkich funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa w dniu ich dorocznego święta, 7 października, najlepsze życzenia sukcesów w służbie narodu i w życiu osobistym.

ZBYSZEK KRUSZONA

Po XII plenum KC PZPR

Blżej mieszkaniowego dostatku

— Zainteresowanie sprawami budownictwa nie maleje. Nie dziwnego: do 1985 roku każda polska rodzina ma otrzymać samodzielne mieszkanie, a sprawy związane z tym problemem uzyskały rangę naukowo-badawczego programu rządowego. Wielkopolska ma również swoje mieszkaniowe kłopoty. Ale — ma przecież Wydział Budownictwa Lądowego na Politechnice Poznańskiej.. — tak rozpoczęliśmy rozmowę z prof. dr. hab. Andrzejem Ryżyńskim, dziekanem wspomnianego wydziału.

— Podtekst jest czwarty. Chce pan zapytać, co region ma z tego, że w naszej uczelni istnieje wydział, którym kierują. Odpowiadamy: dajemy Wielkopolsce kadry i rozwiązujemy określone problemy budownictwa. Nie bez znaczenia jest także korzyść natury psychologicznej: praktyka w obliczu kłopotów ma na kogo liczyć i na kim się wesprzeć.

— Może konkretnie: jaki jest udział wydziału w realizowaniu programu mieszkaniowego?

— Proszę przypomnieć sobie tezy przygotowane na XII plenum Komitetu Centralnego partii — w rozdziale poświęconym rozwojowi budownictwa mieszkaniowego określono kierunki badań naukowych. W naszej uczelni prowadzimy je od pewnego czasu, między innymi interesuje nas możliwość doskonalenia technologicznych warunków formowania i dojrzewania wyrobów z gorącej i ciepłej mieszanki betonowej, zastosowania nowych gatunków stali o podwyższonej wytrzymałości, prowadzimy także badania cech fizyko-mechanicznych skał wapiennych, kruszewy wykonanych z tych skał i betonów, w których znalazły one zastosowanie.

— Rozwiązanie problemów, takich na przykład, które pan wymienił, ma z pewnością nie małe znaczenie w skali ogólnej. Sądzi wszakże, iż uczelnia prowadzi także konkretne prace wynikające z potrzeb regionu. Czy instytutowa struktura wydziału oraz koncentracja potencjału na programie rządowym i programach węzłowych pomagają szybko odnawiać na pojawiające się kłopoty?

— U podstaw dokonanej w 1970 roku reorganizacji szkolnictwa wyższego — powołania instytutów w miejsce katedr, leżało założenie, że będzie można podjąć badania naukowe w szerszym zakresie. Rzecz się generalnie sprawdziła, podobnie jak ustanowienie programów badawczych; rządowych, węzłowych, resortowych

i międzyresortowych. Koncentracja środków finansowych do prowadziła jednak do zafascynowania tymi problemami, które stały się dziedziną efektywnej sprawozdawczości. W rezultacie zespół, który pracuje nad marginesowym zagadnieniem w ramach programu rządowego uzyskuje lepszą pozycję i większe możliwości niż inny zespół zajęty badaniami niemniej istotnymi dla regionu lub kraju. To zachwianie proporcji widać także w określaniu mocy przerobowych poszczególnych zespołów. Nie podejmuje się więc na przykład badań w zakresie fundamentowania, bardzo ważnych w Wielkopolsce.

— Jesteście więc uwikłani w sprzeczności, z których nie ma wyjścia?

— Nie. Wcale nie chciałem tego powiedzieć. Skutki takiej sytuacji są jednak często kosztowne. Na przykład przed rozpoczęciem budowy stacji pomp w Szamotułach nie prowadzono dokładnych badań fundamentowych, a decyzje techniczne nie przewidywały obciążenia się skarpy. Tymczasem już we wstępnym okresie realizacji obiektu zaczęły się duże ruchy ziemi. Nie braliśmy także udziału w tak zwanych badaniach fundamentowych dla hotelu „Polonez”.

— No cóż — konsultował te prace ktoś inny.

— Nie. Zrobił to... nasz pracownik. Ponieważ nie można było przyjąć zlecenia o charakterze usługowym, konsultacja odbyła się poza formalną umową. Uczelnia często włącza się w życie regionu, wykonując różne prace nieodpłatnie. W połowie września — na przykład — przekazaliśmy województwu leszczyńskiemu dokumentację geotechniczną dla szpitala w Lesznie. Wykonaliśmy my tę pracę w czasie sześciu tygodni, a więc bardzo szybko, dzięki czemu obiekt można było wprowadzić do planów inwestycyjnych.

— Powiedział pan, że wydział przygotowuje dla regionu również kadry. A jednak przedsiębiorstwa budowlane mają często kłopoty ze znalezieniem odpowiednich specjalistów.

— Tak, wiem o tym. Prowadzone przez nas specjalności uwarunkowane są nie tylko potrzebami regionu. Naszym obowiązkiem jest troska o zapewnienie kadr dla przedsięwzięcia w całym kraju. Z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego i Techniki otrzymujemy limity przyjęć na pierwszy rok studiów, wiem jednak, że nie są one oparte na ogólnopolskim bilansie po-

trzeb, bo takiego bilansu, uwzględniającego nadchodzące lata, nie przeprowadzano.

— Jest to z pewnością okoliczność utrudniająca realizowanie przez uczelnię (w stopniu, jakiego można by oczekiwać) programu mieszkaniowego.

— Koncentrację instytutów Wydziału Budownictwa Lądowego na najważniejszych, najbardziej aktualnych problemach budownictwa uniemożliwia także brak odpowiedniego zaplecza doświadczalnego i wyposażenia aparatury, brak rozeznania wzajemnych — uczelni i przemysłu — potrzeb i możliwości. Ludzie oczywiście znają się, ale ich wspólne działania uniemożliwiają przepisy finansowe. O tym, że z korzyścią dla jakości kształcenia oraz wspólnego realizowania określonych zadań możliwe jest porozumienie uczelni z przedsiębiorstwem przemysłowym przekonuje wykorzystywanie przez nas dla szkolenia studentów znakomite wyposażone laboratorium Okręgowej Dyrekcji Dróg Publicznych w Poznaniu. Na ogół jednak przemysł nie interesuje się jakością naszego zaplecza. Unikatuwa często aparatura, zakupiona za granicą za niemałe pieniądze, nie jest przez właścicieli w pełni wykorzystywana, a równocześnie jest niedostępna dla studentów, ciekawych technicznych nowości.

— Dobrej współpracy nie można — jak wiadomo — zaprogramować przy pomocy na kazów administracyjnych. Porozumienie uczelni z przemysłem zależy przede wszystkim od umiejętności dostrzegania przez obie strony wspólnego interesu.

— Oczywiście. Takim wspólnym interesem jest, na przykład, likwidowanie przyczyn różnych zaległości w realizowaniu programu mieszkaniowego. Jednym z istotniejszych mankamentów jest z pewnością nie najlepsza organizacja pracy. W tym zakresie Instytut Organizacji i Zarządzania prowadzi kursy magisterskie dla kadry kierowniczej oraz badania naukowe. Nasze możliwości są jednak większe. Podobnie — w zakresie usprawnienia tak zwanych prac wykończeniowych. Interesujemy się wykładzinami i tynkami, ale z powodu braku dopingu ze strony przemysłu nasz wpływ na zwiększenie wyboru różnych detali wykończeniowych jest znikomy.

— Program budownictwa mieszkaniowego jest bardzo napięty. Tym bardziej więc trzeba wykorzystywać potencjał uczelni technicznych. Zadań jest wiele: zmniejszenie pracochłonności o około 40—45 procent, obniżenie ciężaru budowlanej i materiałochłonności o około 30 procent (udowodnić, że tak znaczne oszczędności można uzyskać po wprowadzeniu konstrukcji szkieletowych zamiast powszechnie stosowanych obecnie technologii) skrócenie cyklu realizacji o 24 procent. Politechnika Poznańska z pewnością może mieć większy udział w tworzeniu postępu naukowo-technicznego.

Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał
ZYGMUNT ROLA

Tam, gdzie szli żołnierze z piastowskimi orłami

W Sielcach i Riazaniu po 35 latach

Ziemia riazańska, ongiś jedna z najbiedniejszych i najbardziej zacofanych guberni carskiego imperium, przeszła w ostatnich 60 latach głębokie przeobrażenia. Stare, zabytkowe miasto z przepięknym Kremlom z XVI wieku zostało jakby obramowane kompleksem zakładów przemysłowych. Do największych potentatów przemysłowych należą: wielki zakład petrochemiczny, fabryka obrabiarek, fabryka pras i urządzeń dla kuźni, zakład produkcji maszyn liczących i analitycznych, fabryka włókna sztucznego, kombinat metalu kolorowych, fabryki maszyn rolniczych, linii automatycznych, agregatów samochodowych. W tym dużym centrum przemysłowym wiele uwagi poświęca się sprawom kultury i oświaty. Czynnych jest kilkanaście kin i teatrów, aktywne działają domy kultury, księgarnie i biblioteki. Liczący obecnie już 160 000 mieszkańców Riazan, będąc prężnym ośrodkiem przemysłowym, nadal pełni swą tradycyjną rolę „zaopatrzeniowca” radzieckiej metropolii — Moskwy w takie produkty, jak nabiał, ziemniaki, warzywa itp.

Na ogólną liczbę 1 400 000 ludzi zamieszkających w obwodzie, milion zatrudnionych jest w przemyśle.

Polskie pamiątki

Tu właśnie na riazańskim ziemiu przed 35 laty powstawały pierwsze jednostki ludowego Wojska Polskiego. Wydarzenie to upamiętnia obelisk, znajdujący się w centrum miasta na placu im. 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Na obelisku napis: „W Riazaniu i Sielcach w 1943 r. formowała się i przechodziła bojowe szkolenie 1 Dywizja im. Tadeusza Kościuszki, co stało się podstawą rozwoju polskiej ludowej armii”. Na drugiej stronie dwie płaskorzeźby, przedstawiające żołnierzy polskiego i radzieckiego, trzymających dionie splecione na rękojeści miecza. Wokół kwiaty. Pamięć o polskich żołnierzach jest tu stale żywa.

Nie opodał widać duży gmach — to dzisiejszy miejscowy szpital. Przed 35 laty w tym budynku uczyli się wojennego rzemiosła przyszły polscy artylerzyści. Fakt ten upamiętnia tablica na frontonie budynku. Kolejnym etapem wędrówki w poszukiwaniu „poloników” jest muzeum Wojsk Powietrzno-Desantowych — tu właśnie była zlokalizowana baza, gdzie kształcono kadry dla piechoty.

Pierwszą salę muzealną zapamiętają ekspozycje związane z narodzinami radzieckich sił zbrojnych. Jest tu m. in. fotokopia dekretu Lenina o powołaniu Armii Czerwonej w 1918 roku i wiele innych dokumentów. Obok broń i wyposażenie żołnierzy wojsk powietrzno-desantowych. Zapisali oni wiele chwalebnych kart w okresie walk z hitlerowskim najeźdźcą, przyczyniając się do pomyślnego wyniku licznych operacji bojowych, przeprowadzanych na froncie, m. in. pod Moskwą, Leningradem, na Kaukazie, a także pod Wiedniem. Informują o tym planse, plakaty, dokumenty i osobiste pamiątki po poległych śmiercią bohaterów spadochroniarzach.

W kolejnej sali na niewielkim postumencie widnieje popiersie T. Kościuszki. Tu mieści się własne muzeum polskich pamiątek.

W oszklonych gablotach znajdują się mundury polskich żołnierzy i oficerów, polskie ordery i medale wojskowe, a przede wszystkim fotokopie dokumentów związanych z formowaniem i szkoleniem kadr dla Wojska Polskiego.

Szczególną uwagę przyciąga oprawna w skórę księga — to oryginalny rejestr absolwentów riazańskich szkół. Jej absolwentem jest również członek Biura Politycznego KC PZPR, minister obrony narodowej, gen. armii Wojciech Jaruzelski i wielu innych polskich generałów. Są tutaj także zdjęcia gen. Alek-

sandra Zawadzkiego, gen. Karola Świerczewskiego, gen. Zygmunta Berlinga i bohaterów bitwy pod Lenino — Anieli Krzywoń i kpt. Władysława Wysockiego.

Obok hełmów żołnierskich i czerwonych беретów naszych spadochroniarzy z 6 Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej są także berety niebieskie, czarne oraz sprzęt i wyposażenie żołnierzy WP. Wymownym symbolem jest plaketka z ziemią spod Lenino...

„Kuźnia” kadr

W pierwszym okresie formowania polskich sił zbrojnych w ZSRR rozpoczęto tworzenie systemu polowych szkół i kursów oficerskich. Jednocześnie kierowano polskich żołnierzy na przeszkolenie do radzieckich uczelni wojskowych. W systemie szkół polowych, utworzonych na bazie polskich jednostek, zorganizowano w czerwcu i lipcu 1943 r. w obwodzie sieleckim nad Oką dywizyjną szkołę podchorążych i dywizyjny kurs oficerów oświatowych: przy pierwszym pułku artylerii lekkiej — szkołę artylerii, przy pułku czołgów — szkołę czołgistów, a przy 1 samodzielnej eskadrze lotniczej — oficerski kurs pilotów i mechaników lotniczych.

Jednak wobec wzrastających potrzeb dotychczasowy system okazał się niewystarczający. Sięgnięto więc do najbardziej realnego rozwiązania. Za zgodą władz radzieckich, utworzono wydzielone oddziały polskie przy radzieckich uczelniach wojskowych. Oddziały takie powołano w 25 radzieckich szkołach i kursach oficerskich oraz w uczelniach wojskowych. Największym z nich był oddział polski Oficerskiej Szkoły Piechoty w Riazaniu, nazwany Szkołą Oficerską 1 Korpusu PSZ w ZSRR. Szkoła ta została powołana do życia 5 września 1943 r. i funkcjonowała do marca 1944 r.

Ogółem w radzieckich szkołach wojskowych kształciło się w latach 1943—1944 około 3 000 przyszłych polskich oficerów z tego 2 000 w Riazaniu.

Na poligonie

Gen. mjr Aleksiej Czvykizow, komendant Wyższej Oficerskiej Szkoły Wojsk Powietrzno-Desantowych im. Lenińskiego Komsomolu, który prezentował muzealne zbiory, zaprasza na ćwiczenia żołnierzy spadochroniarzy.

I oto poligon. Na początek pokaz skoków na celność lądowania. Jako pierwszy skaczą Margita Kuchajewa i Borys Nikitin — znani radzieccy spadochroniarze. Wysokość 1400 m. Przez lotniskę doskonale widać, jak w pewnym momencie dwa niewielkie punkciki odrywają się od samolotu i spadają w dół. Po pewnym czasie skoczkowie zbliżyli się na taką odległość, że doskonale widać, iż Margita trzyma w ręku flagę polską, a Borys radziecką. Lądują beczkami w samym środku koła. Ale oto kolejna atrakcja. Na horyzoncie na wysokości zaledwie 150 metrów pojawia się sylwetka samolotu, a za nim... na linie dwóch skoczków. Jeszcze nie ochłoneliśmy z podziwu dla odwagi tych ludzi, gdy samolot wzbija się na niezbędną wysokość i dwaj skoczkowie odcepują się od liny. Wyrastają pióropusze kolorowych spadochronów, lądują także w środku koła.

Nadchodzi kolejna faza ćwiczeń. Na plac wbiega pododdział żołnierzy w niebieskich беретach. Najpierw pokaz zbiorowej walki — judo i karate. Później salta przez płonącą ścianę ognia, skoki z pędzącego samochodu i na samochód, pokonywanie płonącego tunelu... Wspaniały to pokaz żołnierskiej sprawności.

I tak historia przeplata się z dniem dzisiejszym. Tu ćwiczyli przed 35 laty żołnierze z piastowskim orłem na czapkach. Dziś ćwiczą tu ich współtowarzysze broni — żołnierze z bratniej Armii Radzieckiej.

ANTONI SZYBIS

Swisztów nad Dunajem

Kilofem i sercem

Korespondencja własna z Bułgarii

Archeolodzy. Ich praca, a zarazem pasja, nie zezwala na pospiech. Robota w wykopie musi być dokładna i powolna, by nie uronić, by każdy szczątek zarejestrować. Można przy tym przeżywać różne emocje, ale chyba nie stresy i skręcające życie? Więc archeolodzy to pewnie ludzie długowieczni, stateczni i beznamiętni, z dys tanssem do życia doczesnego.

Tak sobie ich wyobrażałem, zanim trafiłem do wykopalisk rzymskiej warowni w Novae pod Swisztowem. Okazało się wnet, że z całej poznańskiej ekipy było tylko trzech archeologów, a reszta to historycy; że brodę nosiło tylko dwóch...

młodych studentów; a doc. dr. tam wprawdzie wysoko uniesiony Włodzimierz Pająkowski, zastępca szefa tegorocznej ekspedycji należał nie tylko do ludzi energicznych ale i nerwowych.

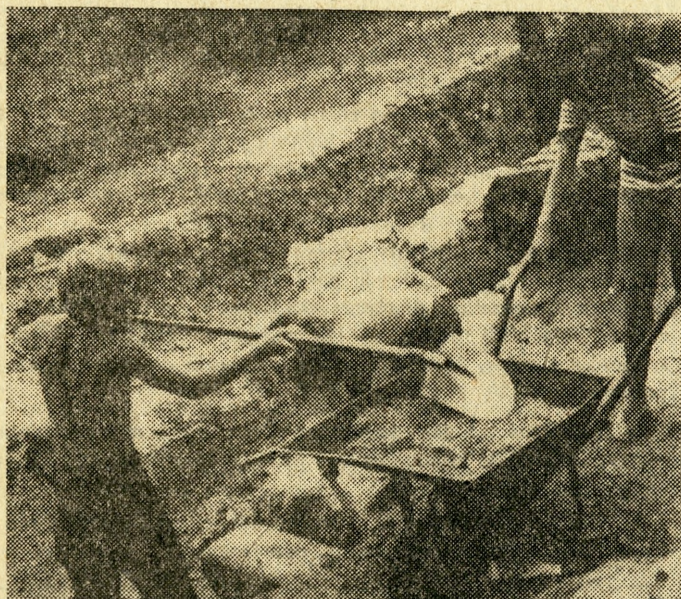
Archeolodzy z różnych resztek, skrupulatnie w wykopie odsłanianych, ze skorup ceramicznych, pozostałości murów, rozpoznanych faktów — sklejają rozległą fabułę historii badanego obiektu. Znajdą zaś szersze tło dziejów, umiędzą od czytać ze szczątków działalności człowieka także jego życie społeczne. To właśnie specjalność doc. Pająkowskiego.

Taka jest prawda o pracy w wykopie. Ale zobaczyłem

nie... kilofy i łopaty zamiast miotelek. To doktorzy: Stefan Zawadzki — asyriolog z UAM, Waldemar Szubert — łącznik ekipy warszawskich archeologów, znawca religii Traków, mieszkańców tych ziem przed Rzymianami oraz Tadeusz Sarnowski — też z UW, który „za haczył” o Novae i poznaniaków w drodze z algierskich wykopalisk. Są oni nie tylko młodzi, ale i silni, co widać po codziennym „urobku” — metrach sześciennych gruzu i ziemi. Silnym ramieniem wspomagają studentki, przeznaczone do „lżejszej pracy”, czyli wywożenia tacek na wysypisko.

Moje rozczarowanie na widok kilofu, do którego sam się potem nieraz przyłożyłem, spowodowało prof. Stefana Parnickiego do wyjaśnień. Nie są to wykopaliska „czyste”. Mury leżące trzy metry pod obecnym poziomem ziemi, były przez wieki obiektem ciągłej dewastacji potomnych, skąd czerpali oni budulec dla średniowiecznych, a i współczesnych budowli. Poznaniacy przerzucają więc szybko, lecz i starannie, warstwy średniowieczne, by dotrzeć do czasów antycznych, w których polscy archeolodzy poszukują związków z naszymi starożytnościami. Jest to zarazem współpraca z bułgarskimi naukowcami, nasze ekipy — warszawska i poznańska — podzieliły z nimi teren wykopalisk dawnego obozu legionistów rzymskich.

Wychowanek profesora, mgr Andrzej Biernacki, dobija mnie jeszcze swą późniejszą przewrotną refleksją o działalności archeologów. Paradoxs pole-



...Silnym ramieniem wspomagają pracujących w wykopie studentki, przeznaczone do „lżejszej pracy”, czyli wywożenia tacek...

Fot. — A. Piszczola

PLASTYKA

Inne zupełnie pejzaże

Pejzaż, jako gatunek malarzki i sposób wypowiedzi, bardzozdewaluował się w naszych czasach i zbaniłował. Na większości wystaw zbiorowych, obojętnie czy są to salony okręgowe ZPAP czy pokazy prac uzdolnionych plastycznie amatorów, do znużenia oglądamy zażwyczaj pejzaże, nierzadko nie tyle kompozycją i kolorem, co samym tylko doborem motywu, różniące się między sobą.

Malarstwo pejzażowe Małgorzaty Iwanowskiej jest inne. Punkt wyjściowy dla niego nie jest natura. Nie chce ono niczego odtwarzać, naśladować. Są to pejzaże imaginacyjne i fantastyczne. Stawiają sobie one za cel stworzenie klimatu, nastroju i jakiegoś metafizycznego zgoła niepokoju. Taki typ pejzażu nie jest zresztą żadną nowością. Już w XVIII wieku angielski malarz, a po trosze i astronom, John Russell, uprawiał malarstwo kosmiczne, zagadkowe

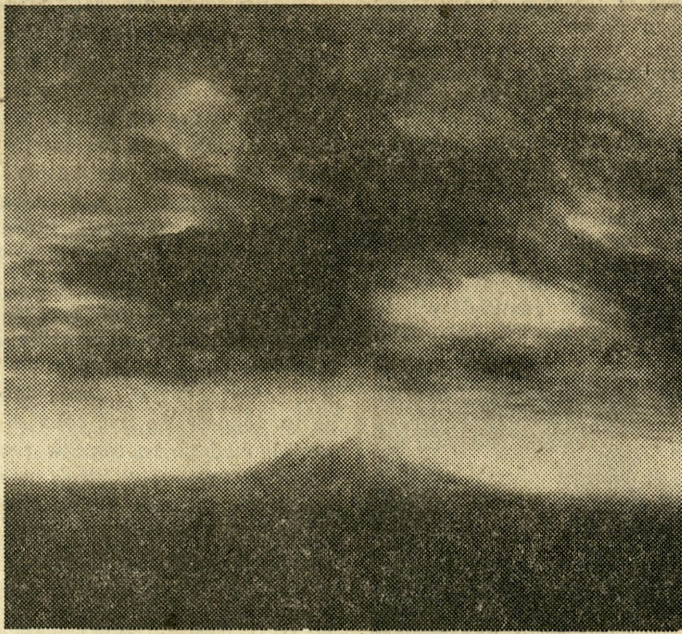
i niepokojące swą niezwykłością. w XIX wieku w podobny sposób tworzyli swe imaginacyjne pejzaże, zafascynowani metafizyką górskich przełęczy i szczytów oraz unoszących się nad nimi obłoków, niemieccy romantycy.

Kiedy obcujemy w Galerii Nowej z obrazami Iwanowskiej, zapominamy oczywiście o wszystkich tych analogiach ze sztuką przeszłości. Malarstwo to ma dużą siłę plastycznego wyrazu, stara się wyrazić jakieś trudne do zdefiniowania treści i niepokoję. Trudno jednakże bez oporów wewnętrznych i wątpliwości pogodzić się z jego kolorystyką, a także nie dostrzec braków samego jego malarskiego rzemiosła.

O. B.

Jeden z pejzaży Małgorzaty Iwanowskiej.

CAF — Archiwum



Jeszcze toczą się dyskusje nad głośną pracą Romana Wapińskiego „Władysław Sikorski”, komentowane są na bieżąco prowadzone przez prof. Władysława Kowalskiego dyskusje telewizyjne nad klimatami politycznymi, w jakich rodziła się państwowość polska, w innych kwestiach dyskutanci odwołują się do wyczerpanej gruntułownie książki Tereja, a już nowa fala zainteresowania na rosta wokół źródłowej monografii Andrzeja Garlickiego — „Przewrót majowy”. Gdy dorzucimy echa, jakie wywołał serial R. Frelka i W. Kowalskiego, film o Narutowiczu, a teraz o Starzyńskim, gdy w za powiedziach wydawniczych ononsuje się nowe pozycje historyków, badaczy najnowszych naszych dziejów, można wyrazić radość z tego ożywienia prac badawczych, odpowiadających zainteresowaniu społecznemu. Jest to tak że i rezultatem niezbyt ongiś sprzyjającego klimatu do tego rodzaju analiz i tym bardziej wzmoczonego pragnienia, by przybliżyć pełnię prawdy o osobliwie ongiś poplątanych polskich losach.

Andrzej Garlicki, znany historyk, oparł swą monografię na bardzo szerokich ustaleniach źródłowych. Z godnym uznania obiektywizmem skreślił bardzo sugestywnym, klarownym i pięknym językiem (co nie jest, niestety, cechą wszystkich naszych historyków) narysowany obraz przewrotu majowego 1926 roku, wydarzenia, które niewątpliwie miało zasadniczy wpływ na dalszy rozwój życia politycznego w Polsce międzywojennej. Znamienne (wiem to z wielu relacji), jak książka ta interesuje także młodzież, szukającą pełniejszego rodowodu naszej niepodległości i jej politycznych, zmieniennych uwarunkowań. Autor szeroko naświetlił genezę zamachu majowego, ówczesny układ sił politycznych, rozwarstwienia, tendencje. I dopiero na tym

tle przejrzystszy staje się, zrozumiały w swych tragicznych i dramatycznych powikłaniach śmiało narysowany obraz wszystkich wydarzeń tamtych dni.

Z podziwem zawsze spoglądam na intensywność twórczą Leopolda Marschaka, świetnego dziennikarza, któremu danym było uczestniczyć bezpośrednio po wojnie w wielu newralgicznych wydarzeniach zarówno w Polsce, jak i w Niemczech. Opowieść — tak bowiem chyba trzeba nazwać te wsparte o własne zapiski wspomnienia — nosi

Z książką na ty

Sprawy nieprzebrzmiałe

wymowny tytuł „Zaraz po wojnie” i obejmuje okres od 23 lipca 1944 roku po końcowe miesiące roku 1947, z tym, że autor nawiązuje często do okresów wcześniejszych, lecz i doprowadza pewną wątki (jak np. dotyczące procesów hitlerowskich zbrodniarzy) do ich zakończenia w czasie późniejszym. Znamiennej cechą książki Marschaka, także i tej dziś omawianej, wydanej również nakładem „Czytelnika”, jest osobiste zaangażowanie autora i żywość narracji, co sprawia, iż czyta się tekst doskonale, a wspomniana dokumentacja fotograficzna wyobraźnię czytelnika pełniej sobie uzmusławia ukazane wydarzenia. Marschak, który czas wojny spędził na Wileńszczyźnie, w partyzantce akowskiej, wraz z grupą dziennikarzy i twórców wyładował 22 lipca 1944 w wyzwolonej już Lublinie, jako dziennikarz zyskując z miejsca możliwość bezpośredniego kontaktu z najwyższymi przedstawicie-

łami władz. Potem jest Warszawa, Łódź, przez krótki okres Gdańsk i wreszcie wyjazd do Norymbergi w nielicznej grupie polskich dziennikarzy, akredytowanych tam na czas procesu człotowych hitlerowskich zbrodniarzy wojennych. Później zaś długie jeszcze pięć lat tkwienia w zachodnich sektorach Berlina w charakterze korespondenta PAP, co stwarzało wyjątkowe pole obserwacji. Rzecz nie w wymienianiu spraw, w których jako obserwator bezpośrednio autor uczestniczył, co przeżył, widział, przemyslał.

Chodzi o podkreślenie narastającej przez czas mijający wagi tamtych wydarzeń, ich otoczki, zrelacjonowanej doskonale i piętrem bardzo uważnego i zaangażowanego obserwatora.

Nie bardzo wiem, do jakiego rodzaju zaliczyć tę niewielką, ale jakże ważką książkę, mianowicie „Rozmowa w sadybie piętego sierpnia” Igora Newerly'ego. Jest to osnuta na tle rozmowy z harcerzami opowieść (dodajmy, iż bardzo sugestywna a i prawdziwa) o Januszu Korczaku, wspominając go wychowawcy i pedagoga, a zarazem świetnym pisarzu, twórcy Domu Sierot, twórcy znanego swym wychowankom za mury getta i razem z nimi dobrowolnie (miał przygotowaną ucieczkę) idącego na śmierć. Newerly przez wiele lat najściślej, bezpośrednio współpracował z Korczakiem, obserwował go nieustannie, w różnych sytuacjach. Staraniem Polski rok obecny został ogłoszony na

całym świecie Rokiem Korczakowskim. I jest to chyba najwyższy i najpiękniejszy dowód uznania dla tej pięknej, wielkiej osobowości. Newerly po zornie opowiada o nim harcerzom, oszczędzając środki wyrazu, spokojnie, unikając wielkich słów. Wielkość prawdziwa wyrasta bowiem z postawy i czynu Korczaka.

W tych książkach, o których mówiłem, uderza ich ogromna aktualność. Mówię o sprawach wciąż żywych i nieprzebrzmiałych. Równie żywa sprawa, pierwszy raz u nas tak szeroko, w całej pełni ukazana, jest kwestia głównego konfliktu blisko-wschodniego. Mówi o niej Anna Bukowska w źródłowej, monograficznej pracy „Palestyńczycy. Ich życie i walka”. Książka jest rezultatem zarówno szerokiego studium autorki, wielokrotnej obserwacji zagadnienia przy wyjazdach na Bliski Wschód. Bukowskiej za leżało, by cały sens problemu — ukazany nie wycinkowo, ale na szerokim tle historycznym — od pradziejów Palestyny, poprzez narodziny syjonizmu, ze, zdawałoby się, fantastycznym zupełnie programem zasiedlenia przez Żydów terytoriów, na których przetrwali tylko paręset lat, kosztem ludności palestyńskiej. Osobliwe układy sił międzynarodowych urzeczywistniały tę fantasmagorię, a potem wydarzenia toczą się coraz bardziej przyspieszonym biegiem, prowadząc do obecnej sytuacji. Narastanie problemu, zaostrzanie się konfliktu, racje strony palestyńskiej, jej determinacja i brak jakiejkolwiek innego rozwiązania poza odzyskaniem własnych dziedzin, ukazane są w klarownej, zdumiewającej gruntowną znajomością szczegółów, a przy tym niesłychanie interesującej narracji. Bez tej książki — teraz dopiero się to widzi — trudno oprzeć się w pogmatwaną istotę problemu.

EUGENIUSZ PAUKSZTA

P I N I E OLEMIKI DPOWIEDZI

JEŚLI CHCESZ POKOJU...

Nie ulega dla mnie wątpliwości, że polska inicjatywa pokojowa, zawarta w skierowanej do ONZ deklaracji „O wychowaniu społeczeństw w duchu pokoju”, należy do najważniejszych i przynoszących nam zaszczyt działań na polu międzynarodowym. Słusznie też temu wydarzeniu „Głos” poświęcił w wydaniu z dn. 2 bm. komentarz, w którym podkreślono ciągłość i konsekwencję naszych poczynań na rzecz utrwalenia pokoju. Lektura wspomnianych „Odgłosów” nasunęła mi jeszcze dodatkowe na ten temat myśli. Mianowicie, przypomniało mi się stare, rzymskie twierdzenie, że jeśli chcesz pokoju — przygotuj się do wojny („si vis pacem — para bellum”). Uważam jednak, że przede wszystkim ludzkości powinna przyswiecać zasada: jeśli chcesz pokoju — chroń go i z całych sił staraj się o jego utrzymanie. Polityka wysięgu zbrojeń nigdy bowiem dotąd nie zdała egzaminu, natomiast nasze i naszego obozu starania na polu międzynarodowym skutecznie przeciwdziałają na europejskim kontynencie zaognianiu stosunków i doprowadzaniu do sytuacji krytycznych między państwami. Zatem drugi człon wspomnianej łacińskiej sentencji powinien brzmieć: „para pacem”, czyli „przygotuj pokój”.

W tym właśnie kierunku zmierza treść polskiej deklaracji, zwracającej uwagę na konieczność wychowywania społeczeństw w świadomości, że tylko pokój daje im warunki do rozwoju ekonomicznego i zapewnia ludziom szczęście. Jeśli takie przeświadczenie uda się zaszcześcić w obecną, szczególnie zaś w dorastające pokolenia, dążenie do wojen powinno z czasem w ogóle zaniknąć w ludzkiej psychice. (1993)

W. KAMIŃSKI — Konin

W KOSTRZYNI TO JUŻ TRADYCJA

Kostrzyńskie Towarzystwo Regionalne rozsyła apel-prośbę do par małżeńskich ze swego terenu, aby po zawarciu związku małżeńskiego w Urzędzie Stanu Cywilnego, pamiętając o tych, którzy w okresie terroru hitlerowskiego oddali swe życie, udały się przed Pomnik Walki i Męczeństwa na rynku kostrzyńskim i tam złożyli wiązankę kwiatów. Inicjatywę Towarzystwa podjęli pierwsi w kwietniu br. Bożena i Henryk Chmielewicz z Siekier Wielkich, składając przed pomnikiem bukiet kwiatów. Tego samego dnia składali kwiaty również następne pary małżeńskie. I odtąd w każdą sobotę (dzień udzielania ślubów) widzieć można młode pary, składające kwiaty przed pomnikiem. (2896)

MARIAN FORSZPANIAK — Kostrzyn

KOTŁOWNIA POTRZEBUJE REKLAMY?

Ostatnio przybył przy ul. Bułgarskiej w Poznaniu jeszcze jeden — tym razem wręcz oślepiający ze względu na swą siłę i usytuowanie — neon, reklamujący (?) WPEC, czyli mówiący prościej: kotłownię centralnego ogrzewania. Byłbym naprawdę wdzięczny, gdyby wyjaśniono mi przekonującą następujące wątpliwości: czy kotłownia c.o. potrzebuje reklamy i to w takiej formie? Czemu służy ten potężny, rozbijający kolorowymi światłami neon o godz. 3 nad ranem? Jak pogodzić te fajerwerki z koniecznością oszczędzania energii elektrycznej, co jest — jak wiemy wszyscy — nakazem chwili? Czy nie należałoby sprawy gruntownie przemyśleć i wyciągnąć wnioski na przyszłość? (2941)

STANISŁAW NOWICKI — Poznań

MO INTERWENIUJE

W odpowiedzi na list, zamieszczony w „Głosie” z 26. 8. br. pt. „Gałęzie na sprzedaż?”, uprzejmie informuję, że funkcjonariusze MO w trakcie kontroli na rynkach zwracają uwagę na przypadki sprzedawania gałęzi z owocami głogu i jarzębiny. Wobec osób, popełniających wykroczenie stosuje się sankcje karno-administracyjne. (2363)

płk mgr F. KRYSIAK

komendant miejski MO — Poznań

NOWA ZAJEZDNIA PKS STANIE W KONINIE

W nawiązaniu do notatki pt. „Zatloczone autobusy”, zamieszczonej w „Głosie” z 29. 8. br. zarząd Przedsiębiorstwa PKS w Poznaniu informuje, że dzięki poparciu władz politycznych i gospodarczych województwa konińskiego zatwierdzona została budowa nowej zajezdni autobusowej PKS w Koninie. Stworzy ona warunki lepszej pracy dla pionu technicznego oraz możliwości obsługiwaną dalszych autobusów, których dostawa — zgodnie z prognozą — zwiększy się w sposób istotny w najbliższych 2—3 latach. Ponadto w projekcie planu na rok 1980 przewidziana jest budowa hali usługowo-naprawczej w Oddziale PKS Turek, a jeszcze w roku bieżącym przystąpi się do budowy stanowiska diagnostycznego w tymże Oddziale. (2821)

T. PAWLICKI

zastępca dyrektora

„MINIATURKA” NIE ZAWSZE DLA DZIECI

Będąc w Poznaniu (25. 9.) miałem trochę wolnego czasu, więc poszedłem do kina „Miniaturka” na film „Dom pod czerwonym latarnią”, dozwolony od 18 lat. Seans o godz. 15.30 rozpoczął się z opóźnieniem, bo podobno nie było operatora. Ponadto na widownię zostali wypuszczeni między innymi „ludzie dojrzały”, mający po 15 lat. Na zwróconą uwagę pracowniczką kina zareagowała zdziwieniem i bezradnym „a co mam zrobić?”. W jakim więc celu ustala się granice wieku dla poszczególnych filmów? Podczas wymienionego na wstępie seansu reakcja młodocianych widzów pozostawała — co można było przewidzieć — dużo do życzenia. I właśnie chyba dlatego, że nie w każdym wieku można wszystko ze zrozumieniem oglądać — ustala się, od którego roku życia film jest dozwolony. (2959)

HENRYK MUCHA — Kaźmierz koło Poznania

ga na tym, że odsłaniając kolejne warstwy wieków, niszczy się bezpowrotnie układ wykopalska, pozostawiając w pierwotnej postaci tylko to, co trwałe tkwi na całym świecie. Wartość naukowa znalezisk jest jednak pieczołowicie rejestrowana w dokumentacji, a wyjęte z wykopu szczątki, konserwowane.

Widziałem potem jak to robi mgr Leszek Mroźewicz, historyk i epigrafik.

O ile archeolodzy przypominają mi w swej pracy detektywów śledzących niewinną przeszłość, to Mroźewicz jest „grafologiem”, znawcą pisma i napisów czyli inskrypcji. Z ulomka kamienną tablicy, na której widniała część litery „X”, odczytał mi, że „to zapewne Comodus, a więc II wiek naszej ery”. Z drugiej strony były jakieś trzy małe cyfry. Odcisk w mokrej bibule i fotografia odłamka odpowiednio oświetlonego umożliwiły mu pełne stwierdzenie, że to „COS”...

czyli skrót tytułu „Consul”. Rodzaj pisma wskazuje na IV wiek. Był to więc kamień dwukrotnie użyty przy budowie.

Z takich szczegółów i faktów archeolodzy montują w lo giczną całość początki dziejów starożytnej twierdzy, odkrywają dzisiaj dla historii Bułgarii, a być może i związków świata starożytnego z północną Słowianizacją. Mówił prof. Parnicki: Novae, to dla nas archeologów odpowiednik kopalni. Znaleziska dobowane z ziemi pozwalają nam złączyć luźne fakty spoiwem nauki, tworząc pełniejszy obraz o jego życiu powszednim i społecznym.

Odnaleźli więc nasi np. szkła i lampki oliwne, jakie można obejrzeć tylko w Muzeum Watykańskim; świadczyło to o wysokim poziomie rzemiosła przeniesionego z imperium na pogranicze, oddziałującego potem na miejscową ludność. Styk — bułgarska nazwa okolicy wykopalisk wywodzi się od słowa stykło — szkło.

Może to i ciągłość starożytności i bułgarskiej tradycji? — wywodzi profesor.

Odkopali też archeolodzy ołtarz poświęcony kultowi Wierznego Miasta, jak widać z lokalizacji, schowany przed barbarzyńcami, którzy kilkakrotnie zdobywali Novae. Znalezli też kilkadziesiąt monet, a ostatnio — metalowe pomyby starożytnych celników, którzy w ten sposób oznaczali przewożone towary. Ponieważ każda z tych pomyb jest inna i stąd różne go pochodzenia, można będzie — szperając w literaturze — rozpoznać skąd docierały do Novae towary, jakie tu przechodziły szlaki handlowe. Z wielką nadzieją mówi o tym Leszek Mroźewicz. Oczyszcza pomyby z nalotu wieków, odciska kształt w plastelinie, a potem pani Dora, konserwator ka sąsiedniej bułgarskiej ekipy, odlewa mu pomyby w gipsie. Oryginały bowiem pozostaną u prawnych właścicieli; dlatego władze miasta Szwajcarii myślą o stworzeniu muzeum Novae.

Współpraca bułgarsko-polska, przez te 20 lat wykopalisk wykształciła się tu nie tylko bogatym zbiorem znalezisk, sąsiedzką pomocą, projektem wspólnej publikacji o Novae. Odsłonięto liczne starożytne budowle, nieocenione zabytki także dla turystów. Wykształcono tu sobie wzajemnie kilka roczników studentów, dziś uznanych naukowców jak np. dr Sarnowski. Nawiązano znajomości i przyjaźnie.

Kiedy wcześniej rano udawaliśmy się do roboty na wykopaliska, dźwięk polskiej mowy rozjaśniał oblicza Bułgarów pracujących w winnicach. Sami pierwsi się klaniali i nie wiem: taki u nich zwyczaj, czy też sympatia do polskich archeologów?... Te związki zaczęły się przy wspólnych ogniskach, przy spotkaniach przypadkowych. Jak choćby moje z Bojanem, młodym i sympatycznym kierowcą. To przez niego poznałem co znać gorące serca Bułgarów...

ZBILUT SEK

Listy krótkie i rzeczowe mają większe szanse druku. Anonimowo nie publikujemy. Zastrzegamy prawo skracania korespondencji. Adres: „Głos Wielkopolski”, Skrytka pocztowa 1074, 60-959, Poznań.



Opowieści o polskich losach

wyobraźni u niektórych pisarzy. Ja widzę nadal ogromną rolę pisarza w kształtowaniu charakteru świadomości narodowej. Tej świadomości, która wywodzi się z zaszczytnych postępowych tradycji historycznych i ukazuje jednocześnie pełny, twórczy obraz naszej współczesności. Jak najszerzej współudział w formowaniu kształtu tej rzeczywistości jest największą powinnością pisarza.

— Sądę, że zgodzi się pan ze mną, iż wszystkie trwałe wartości, najwyższe artystyczne wzloty polskiej literatury wyrastały z tego rodzimego, patriotycznego nurtu...

— Jesteśmy narodem szczególnym. Wyrastaliśmy w walce. Gdzie sięgamy w przeszłość, tam walka, tam żołnierski los i patriotyczna piosenka. I zawsze żołnierz potrafił gdy była tego potrzeba, równie krzepko jak uprzednio karabin, ująć twarde dłońmi plug. Ten gest stał się symboliczny. W naszym kraju pospolite gdzie indziej pojęcia nabierały barw patosu i wielkości. Kształtem symbolu, niemal sztandarem, stawały się takie pojęcia, jak „ojcowizna”, „ziemia”, „narod” jak „walka”, „wolność”, „patriotyzm”. Sztandarów trzeba strzec. Straż taka — to obowiązkiem nie tylko wojska, młodzieży, nie tylko literatury ale nas wszystkich.

— Jeden ze swoich utworów — powieść zatytułowaną „Po burzy jest pogoda” — poświęcił pan pionierom, osadnikom wojskowym na Ziemiach Zachodnich, byłym żołnierzom I Armii Wojska Polskiego. Zapewne nie przypadkowy był to temat?

— W ówczesnym chaosie życia jednym z głównych czynników wprowadzających ład, stabilność dających poczucie bezpieczeństwa i spokoju było osadnictwo wojskowe. Ludzie, którym powierzano wówczas organizatorskie zadania, mieli nie tylko pasję działania. Z osad kierowanych przez byłych żołnierzy tworzyły się pierwsze dobrze zorganizowane jednostki administracyjne. Warto dziś przypomnieć te fakty. Bo choć społeczeń-

stwo wiele wie o gospodarczym dorobku naszego ludowego wojska, to przecież i współcześnie nie zawsze sobie w pełni tę rolę uświadamiamy. Dla mnie na przykład imponujący jest opracowany i realizowany obecnie w wojsku program rozwoju kultury.

— Jest pan pisarzem, który — a wynika to bez wątpienia z pana pełnej społecznikowskiej pasji biografii — ma szczególnie rozwinięty instynkt społeczny. Zauważono



Eugeniusz Paukšta
Fot. — Archiwum

także w pana twórczości pewną (jak to ktoś nieźbyt elegancko określił) „obsesyjność” tematu nadodrzańskości i mazurek, a ostatnio także wielkopolskości...

— Po prostu w książkach swych pragnęłam wyrazić sumę ludzkich doznań zarówno tamtego na swój sposób bahaterskiego okresu jak i tego, co wciąż postrzegam wokół. Siedzę z uporem i niegasnącym przejęciem obraz intensywnych przemian na zachodzie i północy nie tylko współbrzmiających z przemianami za chodzącymi w całym kraju, ale i wzbogacających o nowe elementy tutaj zrodzone i nasycające się głębokimi treściami. A chciałabym jeszcze tyle powiedzieć o naszych losach, o historii która jest wyznacznikiem współczesności i jej podporą.

— Napisał pan wiele powieści dla młodych. O ich uczuciach, pragnieniach, przygodach. Co ceną pan najbardziej u młodzieży?

— Uważam, że zadaniem naszym jest nie tylko kształtowanie intelektu młodzieży, lecz i uczuć. Braki w tej edukacji prowadzą do zaniku takich polskich cech, jak kurtuazja, tolerancja, delikatność wobec kobiet, sprzyjają za to szerzeniu się chamstwa, które nas oburza. Młodzi często przywdziewają jakieś maski: cwaniactwa, cynizmu, arogancji, a tymczasem w rzeczywistości są oni piekielnie wrażliwi, sentymentalni. Cenię ich za to, że potrafią być sobą, że umieją być partnerami w rozmowach o najważniejszych sprawach naszego kraju, równorzędnymi partnerami w budowie pomyślności ojczyzny. Wydaje mi się jednak, że ciągle jeszcze mamy za mało zaufania do młodych. Trzeba im wielkich i trudnych, porównawczych zadań, aby czuli oni, że ich pokojowy trud wart jest tych ofiar i poświęceń, które w walkę o wolność ojczyzny wkładali ich ojcowie, dziadkowie.

— Wróćmy więc na koniec do historii, do patriotycznej tradycji ludu wielkopolskiego. Te niezwykle pamiętki z lat 1918—1919, które dziś u pana obejmują — listy, dokumenty, fotografie, ryciny, mapy, maszynopisy, to prawdziwe archiwum, jakiego pozazdrościłoby pewnie każde muzeum...

— Ten skarb powierzyli mi na czas pracy nad książką o Powstaniu Wielkopolskim w terani powstania lub ich rodziny. Zapisalem też i nagrałem na taśmę magnetofonową wiele opowieści i wspomnień. Wiele jest wątpliwości i niewiadomości, a wciąż gina świadectwa zdarzeń sprzed lat sześćdziesięciu. Ocalamy, ile tylko można, od zapomnienia. Bez żywej pamięci powstania niemożliwe jest zrealizowanie stojących jeszcze przede mną pisarskich zadań — opowieści o Powstaniu Wielkopolskim oraz scenariusza do filmu.

— Trud podjął pan ogromny... Zyczymy powodzenia. Rozmawiał

ZBIGNIEW KOŚCIELAK

LUCJA DANIELEWSKA

Synu

weź prawo dziesięciu palców
gdy pójdziesz przed siebie

drogi nie wskażę
sama nie wiem
czy wybrałam właściwie

odróżniaj mniejsze zło
od większego
staraj się chodzić prosto

nie oglądaj się na nikogo
nawet gdyby nosił
profil brata

przekaż dzieciom
że uśmiech jest przyjacielem
świadomości

imię ojczyzny
wymawiaj nienadaremno
nie rozmiłuj się z prawdą
leżącą na skrzyżowaniu

niebogaty ci daję gościniec
zapamiętaj moje pogody
nie zapomnij moich łez

przepis na życie
znajduje się
w środku

Lucja Danielewska jest poetką, członkinią Poznańskiego Oddziału Związku Literatów Polskich, autorką kilku tomików wierszy, m. in. „Krótki cień południa”, „Antyfony barowe”, „Antyfony domowe”, „Antyfony malinowe”. Wiersz, który dzisiaj publikujemy, został wybrany z tomu pt. „Rajskie podwórko” — ukazuje się on wkrótce nakładem Wydawnictwa Poznańskiego.

Bibliofilstwo i młodzież

Towarzystwa bibliofilskie zaczęły powstawać po odzyskaniu przez Polskę niepodległości przed 60 laty. Skupiały one wówczas w swoich szeregach m. in. wielu miłośników książki, zasłużonych w podtrzymywaniu polskości pod zaborem. Zbiory tych towarzystw stały się w wielu przypadkach zaczątkami bibliotek specjalistycznych, publicznych i archiwów.

Obecnie tego rodzaju organizacje mają istotne znaczenie w ruchu edytorskim i popularyzatorskim, a także wpływają na kształtowanie polityki wydawniczej i poligraficznej. Niedawny, ogólnopolski zjazd bibliofilów w Toruniu, w którym uczestniczyło ponad 100 wybitnych znawców literatury, bibliotekarstwa i poligrafii,

zajął się nie tylko dorobkiem ale i przyszłością ruchu bibliofilskiego w Polsce.

Wydany został druk „List do bibliofilów o braciach Żalskich” p. Aleksandra Bocheńskiego, przewodniczącego Komitetu Porozumienia Wzajemnego Polskich Towarzystw Bibliofilskich, którego adresem jest przede wszystkim młodzież. 49 egzemplarzy tego unikalnego pisma otrzymają wybrane ogólnokształcące szkoły średnie — po jednej w każdym województwie. Szkoły te mają stać się zaczątkiem kół przyjaciół książki imienia Braci Żalskich — twórców w 1717 r. pierwszej w Polsce księgarni, której spadkobiercą jest Biblioteka Narodowa.

PAP

Mickiewiczowski pałac w Śmiełowie



W pięknie odrestaurowanym przed kilku laty pałacu, który został zbudowany w roku 1797 przez wybitnego polskiego architekta Stanisława Zawadzkiego w Śmiełowie, mieści się Muzeum Adama Mickiewicza — oddział poznańskiego Muzeum Narodowego (otwarto je 27 lipca 1975 roku). Pałac nad Lutynią, należący niegdyś do byłego oficera napoleońskiego Hieronima Gorzeńskiego, był w sierpniu i wrześniu roku 1831 miejscem pobytu Mickiewicza, gdy do wiosny roku 1832 przebywał on w Wielkopolsce, chcąc przedostać się do ogarniętego patriotycznym powstaniem Królestwa Kongresowego. W późniejszych latach gościł tu także Henryk Sienkiewicz.

Śmiełowskie muzeum (w województwie kaliskim) ma stałą ekspozycję mickiewiczowską, a także interesującą galerię malarstwa ze szczególnym uwzględnieniem okresu romantyzmu. (kos)

Fot. — H. Kamza

Książki ze znakiem poznańskiego ratusza nie wymagają rekomendacji. Kolejne pozycje tego edytora dostarczają czytelnikom wciąż nowych wrażeń estetycznych i poznawczych. Wydawnictwo Poznańskie może się poszczycić różnorodnym zakresem tematycznym, są wszakże pewne stałe, okrzepłe już tradycje dziedziny działania, które szczególnie ugruntowały jego pozycję na międzynarodowym rynku książki. Wymienić tu wypada zainteresowanie poznańskiej oficyny literaturą skandynewską oraz ścisłe związki wydawnictwa z twórczością obsza-

tna Poznańskiego ukazywało się pięć do sześciu tytułów rocznie z zakresu literatury pięknej NRD. Takie pozycje, jak: „Ocalona” Kurta Davida, „22 dni albo poła życia” Franza Fushmanna, „Popołudnie bez herbaty” Manfreda Jendryschika, „Pogrzeb od będzie się w ciszy” Guentera Kunerta, „Nim nastanie mrok” Herberta Nachbara, „Szukając Gatta” Erika Neutcha, „Niebieski słowik” Erwina Strittmatera, „Podróż do Descansaru” Alfreda Wellma czy „Rozmowy nad Christa T.” Christy Wolf — spotkały się z żywym zainteresowaniem czytelników.

Wiedząca a zarazem pionierska w Polsce rola Wydawnictwa Poznańskiego w upowszechnianiu dzieł autorów NRD przejawia się także w stałym poszukiwaniu nowych form i treści na rynku książkowym u sąsiadów z Odry. Rezultatem tych działań są m. in. interesujące inicjatywy.

Jedną z nich jest na przykład wydanie pierwszej w Polsce antologii poezji NRD pt. „Dopowiedzenie światu” (wydanie pierwsze w 1969 roku, poszerzone — w 1974). Uzupełnieniem niejako tego zbioru stało się wydanie antologii tematycznej pod nazwą „Przybliżenia”, w której zaprezentowano wiersze poetów NRD o Polsce.

Kolejnym dowodem systematycznego zainteresowania poznańskiej oficyny różnymi formami epickimi w NRD jest wydanie z okazji 25-lecia powstania Republiki — antologii 50 opowiadań

Ze znakiem poznańskiego ratusza

Przybliżanie idei i ludzi

ni niemiecko-językowego. W tej grupie ważną pozycję zajmuje literatura pisarzy Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Materiałnym dowodem powodzenia mecenatu wydawnictwa nad literaturą NRD oraz wyrazem uznania zasług w dziedzinie udostępniania czytelnikom polskim literatury naszych zachodnich sąsiadów — jest wręczenie ostatnio poznańskiemu edytorowi „Madalu za zasługi w umacnianiu przyjaźni między narodami”. Medal ów przyznało Prezydium Ligi Przyjaźni z Narodami w NRD.

Wydawnictwo Poznańskie od początku swej działalności szeroko interesując się twórczością autorów NRD, z biegiem lat stało się też w tej dziedzinie edytorem wiodącym w Polsce. Wystarczy powiedzieć, że w ostatnich latach nakładem Wydawnic-

twia Poznańskiego ukazywało się pięć do sześciu tytułów rocznie z zakresu literatury pięknej NRD. Takie pozycje, jak: „Ocalona” Kurta Davida, „22 dni albo poła życia” Franza Fushmanna, „Popołudnie bez herbaty” Manfreda Jendryschika, „Pogrzeb od będzie się w ciszy” Guentera Kunerta, „Nim nastanie mrok” Herberta Nachbara, „Szukając Gatta” Erika Neutcha, „Niebieski słowik” Erwina Strittmatera, „Podróż do Descansaru” Alfreda Wellma czy „Rozmowy nad Christa T.” Christy Wolf — spotkały się z żywym zainteresowaniem czytelników.

Wiedząca a zarazem pionierska w Polsce rola Wydawnictwa Poznańskiego w upowszechnianiu dzieł autorów NRD przejawia się także w stałym poszukiwaniu nowych form i treści na rynku książkowym u sąsiadów z Odry. Rezultatem tych działań są m. in. interesujące inicjatywy. Jedną z nich jest na przykład wydanie pierwszej w Polsce antologii poezji NRD pt. „Dopowiedzenie światu” (wydanie pierwsze w 1969 roku, poszerzone — w 1974). Uzupełnieniem niejako tego zbioru stało się wydanie antologii tematycznej pod nazwą „Przybliżenia”, w której zaprezentowano wiersze poetów NRD o Polsce.

Kolejnym dowodem systematycznego zainteresowania poznańskiej oficyny różnymi formami epickimi w NRD jest wydanie z okazji 25-lecia powstania Republiki — antologii 50 opowiadań

kowski czy Paukšta. Stała się ona również pionierskim przedsięwzięciem w Polsce. Wydawnictwo Poznańskie ma także znaczny (jedna trzecia tytułów) udział w kolekcji literatury NRD — międzywydawniczej serii przygotowywanej na 30-lecie Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Stale kontakty Wydawnictwa Poznańskiego ze środowiskiem literackim i edytorskim NRD owocują dwustronnie. Warto m. in. przypomnieć, że właśnie w na ślępsztwie tej współpracy ukazywały się w NRD utwory Chormanski, Chruszczewskiego, Mań-

ZBYSZEK KRUSZONA

By każdy hektar rodził więcej

Doskonalenie zasad gospodarowania ziemią

Z rolniczego użytkowania ubyłoby od 1946 r. około 1,3 mln ha gruntów, czyli co roku obszar użytków rolnych malałby średnio o 40 000 ha. Dziś więc na jednego mieszkańca kraju przypada zaledwie 0,5 ha użytków rolnych (podczas gdy w 1946 r. — 0,85 ha), przy czym gruntów najlepszych zaledwie kilkanaście arów. Zrozumiałe jest, że obszar gruntów wykorzystywanych przez rolnictwo zmniejsza się w wyniku szybko postępującej urbanizacji i przemysłowego rozwoju. Ziemia jest jednak podstawowym środkiem produkcji rolnej, a zarazem dobrem niepomnażalnym. Trzeba więc podejmować takie przedsięwzięcia, które z jednej strony przeciwdziałają będą nadmiernej, nierzadko rozrzuconemu przejmowaniu ziemi na cele nierolnicze, a z drugiej — zapewnią wzrost produkcji z każdego hektara gruntów.

Problem ten jest węzłowym zagadnieniem w naszym rolnictwie, a w ostatnich latach wiele zrobiono w celu udoskonalenia szeroko pojętej gospodarki ziemią. Wśród wielu ważnych decyzji w tej sprawie przypośmiem wypada zwrócić uwagę na najważniejszą: no, od 1 stycznia br. znacznie zaostrzono zasady przejmowania ziemi na cele nierolnicze, wdziałając m. in. regiony intensywnego rozwoju rolnictwa.

Kolejne niezwykle ważne decyzje dotyczące już bezpośrednio spraw gospodarowania ziemią ujęte zostały w kierunkowych przedsięwzięciach zaopiniowanych w czerwcu br. przez Biuro Polityczne KC PZPR.

Obecnie trwają prace legislacyjne i organizacyjne zmierzające do jak najszybszego wprowadzenia w życie tych postanowień. Najogólniej mówiąc, chodzi o jeszcze skuteczniejsze oddziaływanie na właściwe wykorzystanie wszystkich gruntów rolnych oraz dostosowanie do obecnej sytuacji produkcyjnej i demograficznej rolnictwa zasad przekazywania ziemi „wypadającej z produkcji” nowym użytkownikom, gwarantującym efektywną jej zagospodarowanie.

W nowelizowanych przepisach przyjęte zostaną rozwiązania, które stworzą korzystniejsze warunki przejmowania ziemi, ale równocześnie zapew-

nią wysoką produkcję na tych obszarach. Wprowadzony zostanie m. in. zmodyfikowany system kredytowania dla gospodarstw, gdyż wiadomo, że zagospodarowanie nowych arealów wiąże się z wysokimi nakładami oraz zwiększonym zapotrzebowaniem na środki produkcji, a więc wymaga pomocy finansowej dla gospodarstw. W przypadku gospodarki państwowej dotychczasowy system dotacji przyznawanych na zagospodarowanie nowych arealów zastąpi się kredytem bankowym, który będzie mógł być umarzany. Ulgi takie będą uzależnione jednak od konkretnych wyników produkcyjnych uzyskiwanych na tych obszarach. Korzystne zasady kredytowania zastosowane zostaną także przy nabywaniu gruntów PFZ oraz w tzw. obrocie sąsiedzkim przez rolników indywidualnych. Nie wdając się w szczegóły trzeba podkreślić, że również i rolnicy będą mieli szansę na znaczne umorzenie kredytów — pod warunkiem, że wykazą się odpowiednią gospodarnością i wysoką produkcją.

Kierunkowe przedsięwzięcia dotyczące dalszego doskonalenia gospodarki ziemią przewidują też m. in. wprowadzenie dalszych ulg w świadczeniach dla tych rolników, którzy gospodarują na najsłabszych gruntach.

Uspawni się również działania organizacyjne dotyczące m. in. scalania i wymiany gruntów, przejmowania ziemi z różnych tytułów i przekazywania nowym użytkownikom oraz — trafnego uwzględniania zagadnień gospodarki ziemią w opracowywanych planach przestrzennego zagospodarowania gmin. Pównocześnie umocnione zostaną terenowe biura geodezji i terenów rolnych, a naczelnicy gmin otrzymają większe uprawnienia przy decydowaniu o sprawach gospodarki ziemią.

Ważnym przedsięwzięciem będzie utworzenie specjalnego funduszu gospodarki ziemią m. in. ze środków wólowających z tytułu przejmowania ziemi na cele nierolnicze oraz wólow związanych z kupnem, sprzedażą i obrotem ziemią.

Słowem — idzie o zapewnienie dobrym użytkownikom korzystnych warunków przejmowania ziemi i efektywnego jej wykorzystania. (PAP)

Zrodzona z potrzeby pokoju

Dokończenie ze str. 3

Europy. To nie paradoks, bo — jak to potwierdza Niemcy także w RFN — ludzie z obu stron granicy państwowej między dwoma państwami niemieckimi, mają sobie mniej do powiedzenia niż przed laty. I z każdym rokiem mniej. Bo te społeczeństwa żyją siłą rzeczy w kręgu własnych, jakże różnych spraw. A sprawiają to zasadniczo odmienne warunki ustrojowe, społeczne, polityczne i gospodarcze, inne, a nawet przeciwstawne sobie pod względem ideałów, metody wychowawcze.

I właśnie wtedy, gdy procesy te silnie się utrwalały, a NRD bronił się przed gospodarczą i polityczną ingerencją ze strony sił imperialistycznych, doprowadziła do ścisłej ochrony swoich granic z RFN i Berlinem Zachodnim — dopiero potem doszło w 1972 roku do podpisania „układu o podstawach stosunków”, w którym RFN między innymi wyznaczała z pretensji do wyłącznej reprezentacji Niemiec.

Dzisiaj NRD, która według

wymaganiom, życzeń Bonn nie miała przetrwać, ku uznawana jest przez 125 państw wszystkich kontynentów. A jednocześnie ideologicznie, politycznie i gospodarczo mocniej niż kiedykolwiek związana jest z ZSRR i całą wspólnotą państw socjalistycznych. Ze wspólnotą której NRD w dużej mierze zawdzięcza swój rozkwit, określony między innymi mięscem w pierwszej dziesiątce państw legitymujących się największą produkcją przemysłową. Ze wspólnotą, której siły NRD tym samym pomnaża.

Z perspektyw dwudziestu lat, które właśnie miały od dnia proklamowania Niemieckiej Republiki Demokratycznej, szczególnie w raziście widać, jak bardzo do wstanie tego państwa było potrzebne nie tylko narodowi niemieckiemu, ale jednocześnie i Europie. To był istotny — jak jeszcze w 1949 roku to określiliśmy — punkt zwrotny w dziejach naszego kontynentu. Zwrot procentujący przede wszystkim pokojem.

TADEUSZ KACZMAREK

W „PERSPEKTYWACH” — 35-lecie ludowego Wojska Polskiego Kazimierz Sobczak pisze o głównych działaniach naszych sił zbrojnych w okresie pokoju. Tytuł publikacji — „W służbie i pracy”, „Wojsko w literaturze” przedstawią z kolei piki Franciszek Stepniowski, redaktor naczelny Wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej.

W „ŻYCIU I NOWOCZESNOŚCI” (dodatek „Życia Warszawy”) — rozmowa z prof. dr. Tadeuszem Koszarowskim, dyrektorem Instytutu Onkologii, który stwierdza, iż choroby nowotworowe w naszym codziennym odczuciu budzą wciąż lek największy, chociaż wśród przyczyn zgonów są na drugim miejscu po chorobach układu krążenia. Jest tak przede wszystkim dlatego, że dzisiejszy stan świadomości jest w dużym stopniu pozostałością po niedawnej jeszcze bezradności medycyny wobec tych chorób. A tymczasem po pięciu latach od zakończenia leczenia chorych na nowotwory złośliwe żyje dziś w Polsce więcej ludzi niż po pięciu latach od przebytego zawału.



W „ITD” — próby odpowiedzi na pytania, czym jest sprawiedliwość i na czym właściwie polega. Jeden z uczestników sondy, warszawski stolarz Adam Górecki, stwierdza: — Kiedyś mi proponowano, żebym znalazł protekcję dla córki, która starała się na studia, bo inaczej nie ma szans. A ja zawsze myślałem, że sprawiedliwość zależy od sumienia tak profesora, uczonoego, towarzysza w organizacji, jak i mnie, zwykłego robotnika. Nie poszedłem do nikogo i córka nie zdała, bo nie była przygotowana. I mimo tego czuję się godnie. I to jest sprawiedliwość. — W innych okolicznościach, gdy chodzi o przydzielenie komuś tego, czego jest mało, „akceptacja uznania i wyróżnienia przez kolektyw pracowniczy

W RFN odkryto grób księcia celtyckiego

W pobliżu Ludwigsburga (Badenia-Wirtembergia) odkryto całkowicie zachowany grób księcia celtyckiego z około 500 roku przed naszą erą. Urząd Ochrony Zabytków w Badenii-Wirtembergii nazwał odkrycie grobu „archeologiczną sensacją pierwszej rangi”. (PAP)

I. Gandhi kandyduje do parlamentu

Były premier Indii Indira Gandhi oznajmiła 5 bm. w Bombaju, że będzie ubiegać się o mandat do izby niższej parlamentu w rozpisanych na 5 listopada wyborach uzupełniających w południowoindiańskim okręgu Chickmagalur (stan Karnataka).

60-letnia przywódczyni Partii Kongresowej straciła mandat poselski w swoim tradycyjnym okręgu Rae Bareilly na północy kraju w ubiegłorocznych wyborach powszechnych, które zakończyły się klęską Kongresu i przejęciem władzy przez Janatę (Partię Ludową).

W ciągu 18 miesięcy, jakie upłynęły od tamtych wyborów, popularność byłego premiera znów wzrosła, co prawda głównie wskutek rozezorowania się ludności do Janaty, która wbrew swym obietnicom nie zdołała dotychczas zmniejszyć bezrobocia ani nędzy warstw upośledzonych.

Karnataka — miejsce listopadowej próby sił, jest jednym z kilku stanów, w których podczas wyborów ubiegłorocznych Kongres wypadł lepiej niż Janata.

Jeśli pani Gandhi odzyska mandat poselski, będzie mogła występować w parlamencie jako przywódczyni opozycji, ponieważ jej Kongres jest w nim najsłabszą partią opozycyjną. (PAP)

Radziecki atest dla „katowickiej” stali



Huta „Katowice” otrzymała z rejestru ZSRR atest do puszczenia ją do produkcji stali kadiubowej, przeznaczonej do walcowania blach okrętowych i wszelkiego rodzaju kształtowników, używanych przy budowie statków.

Radzieckie Morskie Towarzystwo Kwalifikacyjne, po wszechstronnych badaniach, w pełni potwierdziło wysokie oceny, z jakimi spotyka się stal wytopiona w potężnych 350-tonowych konwertorach kombinatu.

Pozytywną opinię o „katowickiej” stali wyraziła też norweska organizacja — „Det Norske Veritas”, opierając się na wynikach ekspertyz, wykonanych przez polski rejestr statków. Poważnie zaawansowane prace dopuszczeniowe w innych czołowych towarzystwach morskich na świecie: „Germanischer Lloyd”, „Lloyd's Register of Shipping” i „Bureau Veritas”. Zakończono już wykonywanie pod ich nadzorem próby stali o normalnej wytrzymałości, a także znaczna część badań stała o podwyższonej wytrzymałości. Należy się spodziewać, iż w ciągu najbliższych miesięcy stali okrętowej z Huty „Katowice” uzyska pełną światową nobilitację. (PAP)

Finisz na budowie

„Jaworzna III”

Kolejny, znakomity rezultat zanotowali na swoim koncie budowniczowie elektrowni „Jaworzna II”, kończąc montaż 200-megawatowej turbiny bloku nr 6.

Szósty turbozespół kończy budowę „Jaworzna III”, która po pełnym uruchomieniu dysponować będzie mocą 1200 MW. (PAP)

cje Ignacego Mośia, który za fundował Poznaniowi muzeum sienkiewiczowskie.

W „TYGODNIKU KULTURALNYM” — wypowiedź Ernesta Brylla w związku z niedawnym festiwalem polskich filmów fabularnych w Gdańsku. — Nie bójmy się trudnych bohaterów, za którymi nie możemy stanąć jednoznacznie, którzy nie są prostym wykładnikiem pozytywnych idei, ale pozwalają nam myśleć o nich i spojrzeć na naszą współczesność jako na czas niebywałe skomplikowany, gdzie pomiędzy ideałami, o którym my wiemy, i rzeczywistością, którą znamy, jest głęboka różnica. I całe napięcie tego czasu polega na tym, żeby właśnie maksymalnie zbliżyć te niedoskonałą rzeczywistość do pewnego ideału. — Ta wypowiedź może odnosić się, nie tylko do filmu.

W „LITERATURZE” — rozmowa z językoznawcą, doc. dr. hab. Walerym Piśkarskim o grzechach naszego języka, głównie w prasie, radiu i telewizji, ale nie tylko.

LEKTOR

PĄZDZIERNIK		Artura Brunona
6	Piątek	
7	Sobota	Marii Marka
8	Niedziela	Brygidy Pelagii
		Słońce: 6—17.20

TEATRY

OPERA — piąt. g. 19 „Trubadur”, sob. g. 19 „Tosca”, niedz. g. 19 „Madame Butterfly”.
MUZYCZNY — piąt. sob. g. 19, niedz. g. 15 „Wesoła wdówka”.
POLSKI — piąt., sob., niedz. g. 19 „JMK Wścieklica”.
NOWY — piąt., sob., niedz. g. 19 „Czerwony kogut leci wprost do nieba”.
LALKI I AKTORA — piąt., g. 17 „Płam”, sob., niedz. g. 17 „Młyn do kawy”.

KINA

KDF MUZA — piąt., sob., niedz. g. 10, 12, 30 „Policjanci” (amer. 18 l.), g. 15, 30 „Godziny miłości” (szw.-norw. 15 l.), piąt. g. 17, 30, sob., niedz. g. 17, 30 „Spirala” (pol. 18 l.), piąt. g. 20 KIF — s. zamkn.

KDF PALACOWE — g. 15, 30 „Skrydełko czy noża” (fr. b. o.), g. 17, 30 „Dziewczyna z reklam” (wł.-amer. 18 l.).
APOLLO — g. 10, 12, 30, 15 „Zasady domina” (amer. 15 l.), g. 17, 30 „Wodzień” (pol. 18 l.).
BALTYK — g. 10, 12, 30, 15, 18, 20, 15 „Trzy dni Kondora” (wł.-amer. 18 l.).
GONG — piąt. g. 10, 12, 16, 18, 20, sob. g. 10, 18, 20, niedz. g. 18, 20 „Dom pod czerwoną latarnią” (wł. 18 l.), sob. g. 12, 16, niedz. g. 10, 12, 14, 16 „Unkas, ostatni Mohikanin” (rum. b. o.).
GWIAZDA — piąt. g. 10, 12, 14, 16, 20, sob., niedz. g. 16, 20 „Jeremi” (amer. 12 l.), piąt., sob., niedz. g. 18 „A-warele” (pol. 15 l.), niedz. g. 10, 12, 14 „Smarkacz na boisku” (szwedz. b. o.).
JAGIELLONKA — niedz. g. 15 „Zwycięstwo” (pol. b. o.), g. 17 „Hubal” (pol. b. o.), g. 19, 30 „Wier na rzeka” (pol. 15 l.).
KOSMOS — piąt. g. 17, 30 „Port lotniczy 77” (amer. 15 l.), sob., niedz. g. 17, 30 „Akwarela” (pol. 15 l.), niedz. g. 11 „Mały książę” (amer. b. o.).
MALTA — g. 15 „Na tropie sokola” (NRD b. o.), g. 17, 30 „Avanti” (amer.).
MINIATURA — g. 16 „Krzyżacy” (pol. b. o.), g. 19 „Sprawa Gorzonoj” cz. I i II (pol. 18 l.).
OLIMPIA — piąt. g. 19, 30 „Brawurowe porwanie” (amer. 18 l.), sob., niedz. g. 19, 30 „Wyspa skażonych” (amer. 18 l.), niedz. g. 11, 12 bajki, g. 13 „Ebirah, potwór z głębin” (jap. b. o.).
OSIEDLE — g. 15, 18 „Krzyżacy” (pol. b. o.).
PANCERNIAK — piąt. g. 17, 19, 30 „Mściciel” (amer. 18 l.), sob., niedz. g. 17, 19, 30 „Wesela nie będzie” (pol. 15 l.), niedz. g. 11, 30 „Córka króla wszechmórz” (czech. b. o.).
RIALTO — piąt., niedz. g. 10, 12, 30, 15, sob. g. 15 „King Kong” (amer. 12 l.), piąt., sob., niedz. g. 17, 30 „Inny mężczyzna, inna szansa” (fr. 15 l.).
RUSALKA (Swarzędz) — piąt. g. 15, 17, 19, niedz. g. 17, 19 „Gdziekolwiek jesteś Panie Prezydencie” (pol. 12 l.), niedz. g. 16 „Bocianie gniazdo” (pol. b. o.).
TECZA — g. 15, 30 „Księżniczka na grochu” (radz. b. o.), g. 17, 30 „Azyj” (pol. 15 l.), g. 19, 30 „Kobra” (jap. 18 l.).
WCZASOWICZ (Puszczykowo) — piąt., sob., niedz. g. 14, 15, 16, 17, 18, 19 „Śmierć z komputera” (fr. 15 l.), niedz. g. 13, 15 „Tomcio Paluch” (bajka).
WILDA — piąt. g. 10, 12, 30, 15, 18, 20, 15, sob. g. 10, 12, 30, 15, 18, 20 „Joe Valachi” (wł.-fr. 18 l.), g. 18, 20 „Pejzaż horyzontalny” (pol. 12 l.).
WRZOS (Mosina) — piąt., niedz. g. 17, 19, 30 „Superekspress w niebezpieczeństwie” (jap. 15 l.), niedz. g. 15 „Papierowy księżyc” (amer. 15 l.).

Zoo (stare) ul. Zwierzyniecka i (nowe) ul. Książkowa od g. 9 do zmroku.

DYJURY

SZPITALA: PIĄTEK — interna, chirurgia, laryngologia — ul. Mickiewicza 2; okulistyka — ul. Garbary 17; neurologia — ul. Walki Młodych 7; SOBOTA — interna, chirurgia, okulistyka, laryngologia, neurologia — ul. Lutycka; chirurgia dziecięca — ul. Krzywulicza 7; NIEDZIELA — interna, chirurgia, okulistyka — ul. Garbary 17; chirurgia dziecięca — ul. Krzywulicza 7; laryngologia, neurologia — ul. Przybyszewskiego 43.
Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego w Poznaniu, ul. Chelmonskiego 20 — tel. 66-00-56; nagłe zachorowania w domu poradę lekarską tel. 637-35; wypadki uliczne i w miejscach publicznych — tel. 999.
Podstacje: ul. Bukowa 1, tel. 32-12-61; Osiedle Piastowskie 16, tel. 722-24; ul. Ugory tel. 205-431; ul. Kościuski 103, nagłe zachorowania w domu tel. 544-44; wypadki uliczne i w miejscach publicznych tel. 544-45; Luboń, tel. 120-309; Swarzędz, tel. 309 i 544-44.
Centralny Ośrodek Informacji Poznańskiej Służby Zdrowia czynny codziennie — g. 7—22 tel. 989.
Telefon Zaufania — 988 czynny od g. 15.30—17.30, al. Marcinkowskiego — dyżurny lekarz psychiatry. Porady prawne głównie z zakresu prawa rodzinnego, opiekunów, lecznictwa odwykowego i chorób społecznych, tel. 522-51, czynny w wyżej podanych godzinach. W niedziele i święta, obie placówki czynne całą dobę.
Apteki tylko dyżury nocne: Dąbrowska 140/142 Główna 92, Górnicka 24, Dzierżyńskiego 349, Mickiewicza 22 Słowiańska, Starołęcka 1, Głogowska 107/108, al. Marcinkowskiego 11 (całą dobę).

UWAGA: w sobotę 7 bm. czynne będą następujące apteki: ul. Głogowska 146, Mickiewicza 22, Partyzancka 3a, Rynek Śródecki 1, Osiedle Przyjaźni 141, pl. Modeli Gwardii 45, ul. Ratajecka 21. W/w apteki zamknięte będą 14 bm.

RADIO

PIĄTEK — PROGRAM I: 6.25 Sygnały dnia; 9.05 Czwarty porok z Opola; 11.25 „Noce i dnie”; 11.35 Czwarty porok; 11.40 Tu Radio Kierowców; 12.25 Mozaika polskich melodii; 13. Recital S. Przybylskiej; 13.25 Chór dziecięcy Radia NRD; 13.40 Kącik melomana; 14. Studio „Gama” (ok. g. 14.05 Inf. dla kierowców); 14.20 Studio Relaks; 14.25 Studio „Gama”; 15.05 Korespondencja z zagranicy; 15.10 Studio „Gama” (ok. g. 15.45 Inf. dla Kierowców); 16. Tu Jedynka; 17.30 Radiokurier; 18. Tu Jedynka c.d.; 18.33 Konc. życzeń; 19.15 Gra Warszawska Ork. PRiTY; 19.40 Comba jazzowe; 20.05 Wirtuozii różnych instrumentów; 20.30 Melodie, do których chętnie wracamy; 21.18 Muzyka K. Szymanowskiego; 22.23 Gdańsk na muzycznej antenie; 23 Wita Was Polska — mag. słowno-muzyczny.

Wiadomości: 0.01, 1, 2, 3, 5, 6, 9, 10, 11, 12.05, 13, 19, 20, 21, 22.

PROGRAM II: 8 Dialogi i zbliżenia; 9.00 Day 18 — aud. SM; 9.40 Dla przeskoczenia „Wojskowa defilada”; 10 Czymiamy klasyków — aud. o twórczości B. Prusa; 10.30 Kawalet Art. Łatunna; 10.40 Sprawy codzienne; 11 „Temat z wariacjami”; 11.35 Postęp w gospodarstwie domowym; 11.45 Muzyka spod strzechy; 12.05 Czas dobrych gospodarzy; 12.25 „Mełpomena walcząca” — fragm. książki J. Korzeniowskiej; 12.45 Tance dawnej Warszawy; 14 Wokół spraw naszego stołu; 15.15 „Concerto” na klawesyn, flet, obój, klarnet, sarypce i wiolonczelę; 15.35 Ze wsi i o wsi; 15.50 F. Mompou; Suita „Compostelana” na gitarę; 16.10 Więcej, lepiej, nowocześnie; 16.25 Tu Radio — Moskwa; 16.45 Muzyka A. i D. Scarlattich; 16.50 Dla dzieci i chłopców; 16.10 Konc. życzeń miłośników muzyki; 16.40 Mag. informacj.; 16.50 Radioexpress; 17 Południowe rytmy; 17.20 „Ostateczne rozwiązania” (fragm. pow.); 17.40 Rep. literacki pl. „Ktokolwiek wie”; 18 Recital organowy; 18.25 Plebiscyt Studia „Gama”; 18.40 Ludzie, wśród których żyjemy; 19.05 Poezja i muzyka — wiersze Or-Ota; 19.30 V Międzynarodowy Festiwal Muzyki Dawnej; 20.40 Areopag — dyskusje szefów czasopism społ.-kulturalnych; 21 Gra Trio Beaux Arts; 21.40 H. M. Górecki — I Symf. „1959” na ork. symfoniczną i perkusję; 22 Teatr PR — „Portret grubej kobiety”; 23 Granice jazzu; 23.30 Co słychać w świecie; 23.40 Muzyka.

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 1.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30.

PROGRAM III: 8.05 Co kto lubi; 8.25 Za kierownicą; 9 „Dzień szkalaka” — fragm. pow.; 9.10 Standarty na fortepian; 9.30 Nasz rok 78-ty; 9.45 Max Bruch — Koncert na 2 fortep. i ork. op. 88a; 10.35 Kiermasz płyt wytwórni Electrecord; 11 „Doktor Murek” — pow.; 11.30 Kłasyka jazzowa po polsku; 12.05 W tonacji trójki; 13 Powt. z rozrywką; 13.50 „Osmiu gwardzistów w czarnych bermudach” — odc. pow.; 14 Mistrzowie baletu — A. Toscanini; 15.05 Powracający temat „In the mood”; 15.40 Gitara, kastaniety i piosenka; 16 Reportaż pt. „Związani z miastem”; 16.20 Muzykowanie; 16.45 Nasz rok 78-ty; 17.05 Muż. pocztą UKF; 17.40 Studio Nagran; 18.10 Polityka dla wszystkich; 18.25 Czas relaksu; 19 „... a kolor jego jest czerwony”; 19.35 Opera — A. Catalani; „La Wally”; 19.50 „Dzień szkalaka” — fragm. pow.; 20 Interdado — aktualności; 20.45 Saksafon i smyczki; 21 Kreiseriana; 21.40 Singers Unlimited a capella; 22.05 Spiewa — W. Fischer; 22.15 Trzy kwadransy jazzu — dyskusja; 23.30 Pociąg niemiecki o Polsce; 23.05 Między dniami a snem.

Wiadomości: 6, 7, 8, 10.30, 12, 15, 17, 19.30, 22.

PROGRAM IV: 8 Na fortepianie gra R. Filipiński; 8.10 R-TV Szkoła Średnia dla Prac. Metodyka, Sem. I. „Film i teatr w uczeniu się”; 8.25 Antologia sonaty fortep.; 9 Dla kl. IV (wych. muz.); „Marsie i kodynsanci”; 9.20 Podróże muz. po kraju; 9.40 Dla przedszkoli — „Wojskowa defilada”; 10 Dla kl. VIII (wych. obywat.) „Od dachu po fundamenty”; 10.20 A. Vivaldi: Koncert d-moll; 10.30 Estrada przyjaźni; 11 Dla szkół średnich (wych. muz.) „Pieśń ujdzie calo”; 11.30 F. Wunderlich in memoriam; 12.05 Czas dobrych gospodarzy; 12.25 Gleda płyt; 13 J. rosyjski; 13.15 Rosyjska muzyka ludowa; 13.25 Nie tylko dla słuchaczy w mundurach — Zasady demokracji socjalistycznej; 13.50 Tu Studio Stereo (ogólnop.); 14 Naukowcy — rolnicy; 14.15 Tu Studio Stereo (ogólnop.); 15.05 „Karabin i piórno” — o twórczości Z. Zaluskiego; 15.40 Książki, do których wracamy „Nurt” — fragm. pow.; 16.05 J. Łaciński; 16.25 Szkoła Mistrzów; 16.40 Aud. sport; 16.50 Radioexpress; 17 Piosenka franc.; 17.15 Aud. oświatowa; 17.25 Pr. stereof. Muzyka słowniaka; 17.55 Pozn. konc. życzeń; 18.25 Mistrzowie pióra — Z. Nałkowska; 19 SOS dla białosery — Ostatnie bagienne enklawy; 19.15 J. anglijski; 19.30 XXII Warszawska Jesień 78; 21.30 Laureaci chopinowscy na płytach — A. Harasiewicz; 22.15 Kraje i wydarzenia; 22.30 F. Liszt: XV Rapsodia węgierska; 22.35 R-TV Szkoła Średnia dla Prac. Historia, Sem. I. „Tajemnice bogów greckich”; 22.50 G. Puccini: Aria z II aktu opery „Madame Butterfly”.

Wiadomości: 6.40, 12, 15, 16, 22.55.

19.10 — „Feleskop”;
19.30 — Wieczór z dziennikami
(kol.);
20.30 — Studio Sport — wokół sta-
dionów (kol.);
21.00 — Magazyn morski — pro-
gram publicystyczny;
21.30 — 24 godziny (kol.);
21.40 — „Gdzie dziewczęta z tam-
tych lat” — „Czas śladu nie za-
trze” — opowieść o Janinie
Błaszcak i Paulinie Matuszew-
skiej (kol.);
22.15 — „Kochany Jas Harry” —
film obyczajowy prod. TV an-
gielskiej (historia 8-letniego
chłopca adoptowanego przez
bezdzielną zamożną małżeń-
stwo) (kol.).

SPORT - sport - sport - sport - sport - sport - sport

Zmiana trenera piłkarskiej reprezentacji Polski

R. Kulesza powołał zawodników na mecze z Rumunią

Potwierdziła się nasza czwartkowa informacja o zamierzonej zmianie na stanowisku trenera pierwszej reprezentacji piłkarskiej.

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej dokonał zmiany na stanowisku trenera selekcjonera reprezentacji narodowej. Dotychczasowy trener selekcjoner Jacek Gmoch przeszedł — za obopólnym porozumieniem — pełniąc te funkcje z dniem 1 października br. Zarząd wyraził J. Gmochowi podziękowanie za duży wkład pracy w rozwój polskiego piłkarstwa. Jacek Gmoch będzie nadal współpracować społecznie z PZPN.

Nowy trener selekcjoner na stanowisko powołano po zakończeniu jesiennej rundy rozgrywek ligowych. W tegorocznych meczach międzypaństwowych reprezentacji Polski poprowadzi trener kadry narodowej Ryszard Kulesza.

W najbliższą środę odbędą się dwa mecze piłkarzy Polski i Rumunii. W Bukareszcie zostanie rozegrany mecz pierwszych reprezentacji, w Łodzi — reprezentacji „B”.

Trener reprezentacji Polski, Ryszard Kulesza powołał na spotkanie w Bukareszcie 16 zawodników. Są to:

bramkarze: Zygmunt Kukla (Stal Mielec) i Józef Młynarczyk (Odra Opole); obrońcy: Antoni Szymanowski (Gwardia Warszawa), Paweł Janas (Legia Warszawa), Wojciech Rudy (Zagłębie Sosnowiec), Henryk Maculewicz (Wisła Kraków), Władysław Żmuda (Śląsk Wrocław) i Stefan Majewski (Zawisza Bydgoszcz); rozgrywający i napastnicy: Janusz Kupcewicz (Arka Gdynia), Grzegorz Łato i Włodzimierz Ciolek (oba Stal Mielec), Tadeusz Malinowicz (Ruch Chorzów), Marek Kusto, Lesław Cmikiewicz (oba Legia Warszawa), Włodzimierz Mazur (Zagłębie Sosnowiec) i Tadeusz Blichno (Widzew Łódź).

Natomiast kadra reprezentacji „B” składa się z następujących piłkarzy:

bramkarze: Stanisław Burzyński (Widzew Łódź) i Andrzej Brzeczny (Zawisza Bydgoszcz); obrońcy: Adam Topolski (Legia Warszawa), Marian Galant (ŁKS Łódź), Andrzej Mierziak (Szombierki Bytom), Józef Adamiec (Odra Opole), Franciszek Bochentyn (Arka Gdynia), Krzysztof Gawara (Lechia Gdańsk); rozgrywający i napastnicy: Marek Pięta, Krzysztof Surlik (oba Widzew Łódź), Hen-

ryk Miłoszewicz (ŁKS), Edward Socha, Emil Szymura (oba Górnik Zabrze), Wojciech Tyc (Odra Opole), Albin Mikulski (Ruch Chorzów) i Zdzisław Puskarczyk (Lechia Gdańsk).

Z dużym zainteresowaniem oczekiwany jest mecz w Bukareszcie naszej reprezentacji pod wodzą Ryszarda Kuleszy. W kadrze na to spotkanie — jak stwierdził R. Kulesza — znalazło się kilku piłkarzy nowych, którzy otrzymali szansę występu i sprawdzenia się w meczu międzypaństwowym. W składzie kadry „A” zwraca uwagę obecność Tadeusza Malinowicza, zbierającego pochwały za swe występy na ligowych boiskach w pierwszym swym sezonie w ekstraklasie. Malinowicz jest „królem strzelców” I ligi — czy swe umiejętności strzeleckie potwierdzi w meczu z Rumunią?

Z „nowych twarzy” do kadry został powołany bramkarz Józef Młynarczyk mający ostatnio za sobą występ w meczu młodzieżowej reprezentacji Polski w Zamościu z drużyną radziecką. Wart odnotowania jest fakt powrotu do reprezentacji Pawła Janasa, umieszczonego w kadrze Andrzeja Mierziaka, Józefa Adamca, Franciszka Bochentyna czy bardzo skutecznego na ligowych boiskach Marka Pięty.

Dwa srebrne medale polskich ciężarowców

Pierwszy dzień mistrzostw świata w podnoszeniu ciężarów przyniósł polskiej drużynie sukces. Tadeusz Golik (32 kg) i Marek Seweryn (56 kg) wywalczyli tytuły wicemistrzów świata. Już pierwszy dzień mistrzostw wykazał, że polscy ciężarowcy poczynili widoczne postępy i znów liczą się w walce o najwyższe trofea. (PAP)

Warta najlepsza w memoriale E. Nowickiego

Trampkarze Warty zwyciężyli w turnieju piłkarskim o memoriał E. Nowickiego. W finałowym meczu „zieloni” pokonali Lecha 1:0 (1:0). Bramkę zdobył Górecki. (wł)

W. Fibak przegrał z P. Slozilem

Niespodzianką trzeciej rundy turnieju tenisowego Grand Prix w Madrycie była w czwartek porażka Wojciecha Fibaka z Czechosłowakiem Pavlem Slozilem 2:5, 5:7.

Wyniki innych gier: Jaime Fillol — Jan Kodes 6:4, 2:6, 6:3; Balazs Taroczy — Ivan Molina 7:5, 6:2; Hans Gildemeister — Ulrich Pinner 6:3, 6:1. (PAP)

Kto z kim w PP

W czwartek odbyło się w PZPN losowanie 1/8 finału piłkarskiego Pucharu Polski. 22 bm. dojdzie do sześciu pojedynków, w których drużyny niższych klas zmierzą się z zespołami I ligi, oraz dwóch spotkań między zespołami ekstraklasy.

Rewelacyjny pogromca Śląska Wrocław, reprezentant klasy międzywojewódzkiej Warta Sieradz zmierzy się z Arką Gdynia. Do Krosna pojadą piłkarze Lecha Poznań na mecz z Karpatami.

Oto osiem par 1/8 finału PP: Karpaty Krosno — Lech Poznań, Motor Lublin — Gwardia Warszawa, Unia Tarnów — Lechia Gdańsk, Zagłębie Lubin — Legia Warszawa, Wisła Kraków — Pogoń Szczecin, Górnik II Zabrze — Stal Mielec, Ruch Chorzów — Szombierki Bytom, Warta Sieradz — Arka Gdynia. (PAP)

Odnaczenia dla zapaśników

Przewodniczący GKKFIS Marian Renke przyjął 5 bm. medalistów mistrzostw świata i Europy w pasach.

W czasie spotkania wręczył on przyznane sportowcom przez GKKFIS medale „za wybitne osiągnięcia sportowe”.

Srebrne medale przyznano medalistom mistrzostw świata w stylu klasycznym w Meksyku Kazimierzowi Lipieniowi po raz piąty i Andrzejowi Supronowi po raz czwarty.

Medale brązowe otrzymali medalisté mistrzostw Europy w stylu wolnym — Władysław Stecyk po raz czwarty i Dariusz Cwikowski oraz Roman Klerpacz zdobywca trzeciego miejsca w meksykańskich mistrzostwach świata w stylu klasycznym. (PAP)

KTO Z KIM ?

BOKS. Niedziela godz. 11 Olimpia — Górnik Wesoła, mecz o mistrzostwo I ligi, sala przy ul. Promiennej.

HOKEJ NA TRAWIE. Sobota godz. 14.30 Lech — Start Gniezno, niedziela godz. 10.30 Lech — Sparta Gniezno, boisko przy ul. Białogórskiej, godz. 19.30 Warta — Start Gniezno, boisko przy ul. Chwiałkowskiej, mecz o mistrzostwo I ligi. PIŁKA NOŻNA. Sobota godz. 11

Olimpia — Piast Gliwice, mecz o mistrzostwo II ligi, boisko na Golecinie, niedziela godz. 11 Grunwald — Miesko Gniezno, boisko przy ul. Promiennej.

PIŁKA RĘCZNA. Sobota godz. 18 niedziela godz. 12 Poznań — Grunwald Ruda Śląska, mecz meczyn o mistrzostwo II ligi, sala „Arena”. Sobota godz. 17 niedziela godz. 11 Przemyśl — Pogoń Szczecin, mecz kobiet o mistrzostwo II ligi, nowa sala WOSIR przy ul. Chwiałkowskiej. RUGBY. Niedziela godz. 13 Polonia — Lechia Gdańsk, mecz o mistrzostwo I ligi, boisko MOS przy ul. Bydgoskiej 1.

praca

Zatrudnię młodego Slusarza. Tel. 20-47-62. 69213g

Pomoc domowa najchętniej z prowincji przyjmę, na bardzo dobrych warunkach. Osobny pokój, tel. 440-09 lub oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 70602g

Zakład Cukierniczy Łabędzkiego, Poznań, Dąbrowskiego 152, tel. 454-44 zatrudni od 15 października ka panią do utrzymywania czystości oraz uczniów. Warunki pracy i płacy dobre. 69230g

Zakład Elektrotechniczny przyjmie elektromonterów i elektromechaników oraz uczniów. Zgłoszenia: ul. Małeckiego 15 godz. 10-11. 70277g

Pani do wykańczania swetrów potrzebna zata Pracownia Dzierżynskiego 30 69299g

Przyjmę murarzy i pomocników na stałe. Józef Nawrot, tel. 464-16 godz. 15-18. 69447g

Opiekunka do 1,5-rocznego dziecka potrzebna. Os. Kraju Rad, blok 26 m. 34 69300g

Slusarzka narzedziowego i slusarza do produkcji w metalu, zatrudnie Wynagrodzenie wysokie. Zgłoszenia: Władysław Jaskuła, Poznań, ul. Ostrowska 8 (Śródka), godz. 8-12. 69307g

Potrzebni pracownicy do zbioru buraków. Poznań, ul. Starolecka 184. 70439g

Pielęgniarka lub przed-szkolanka do dziecka jednoročnego, potrzebna. Bardzo dobre warunki. Oferty — „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 70952g

Zatrudnię panią do szycia swetrów na overlocku. Czajcza 2, do godz. 15. 69896gpr

kupno

Kupię przyczepę campingową N-126B. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19, dla 69282g

Kupię pierścionek, naszyjnik z brylantem bardzo czystym co najmniej 0,5 karata. Oferty z opisem „Prasa”. Grunwaldzka 19, dla 70435g

spredaz

Kożuch damski, sprzedam. Poznań, ul. Makowa 9 m. 3. 70493g

Szczeniaki, pudle średnie, czarne, rodowody, sprzedam. Tel. 20-26-18. 70555g

Kożuch damski — sprzedam. Poznań, Grunwaldzka 33a m. 7, po godz. 16. 71014g

Damski płaszcz skórzany, granatowy, średni rozmiar, kożuch damski — sprzedam. Ul. Gromadzka 14a (Winogrody). 69247g

Sprzedam nową kabine do cięgniaka C-390. Sroda, tel. 27-63. 69254g

Sprzedam kożuch damski. Os. Piastowskie 13 m. 33. 69315g

Futro czarne, nowe, kara kuty sprzedam. Tel. 506-24 godz. 8-16. 69358g

Blam, łapki karakulowe. Os. Powstań Narodowych 21 m. 6. 69361g

Sprzedam żyrandol 15-ramienny o średnicy 0,9 m oraz kominek marmurowy (1,6X1,95). Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19, dla 69374g

Lextex, klej sprzedam. Tel. 790-412. 69393g

Sprzedam oryginalny dywan perski. Wiadomość: tel. 431-46 po godz. 14. 67415g

Sadzonki goździków rozkrzewione, bardzo duże sprzedam. Kleiber, Mośna, tel. 348. 69446g

Futro czarne, łapki karakulowe, pianino, okulary słuchowe austriackie sprzedam. Majewska, Wesoła, skiego 17 m. 7. 70505g

Sprzedam kożuch damski, wzrost 160-165 cm. Os. Kosmonautów 15 m. 40 godz. 10-20. 70278g

Kożuch damski zagraniczny nowy. Os. Wielkiego Października 6 m. 84. 69516gpr

Frezarkę obwiedniową oraz poziomą starszy typ sprzedam. Poznań, Żeromskiego 7. 70386g

Fiata 125p combi rok produkcji 1974 sprzedam. Poznań - Piatkowo, ul. Małeckiego 11a. 69376g

Sprzedam Warszawę górnozaworową po kapitalnym remoncie. Fiata 125p. Pilewska, ul. Skrzyta 47 w godz. 11-18. 69431g

Nadwozie Fiata 125 sprzedam. Głuszyna 210 m. 5. 69415g

Fiata 127 sprzedam. Tel. 32-11-66. 69400g

Okazja! Peugeot 404, czeski, sprzedam. Szelągowska 45a, tel. 20-34-74. 70375g

Warszawę 223 sprzedam. Mośna, Strzelecka 20, Kleiber, tel. 348. 69445g

Wartburga sprzedam. Kamel, Chelmońskiego 16 m. 11. 69464g

Sprzedam Mercedesa 220D rocznik 1973, stan idealny. Poznań, tel. 120-250. 66393g

Nysę 521 Tova, Fiata 1500 rok 1975 sprzedam. Poznań, Żeromskiego 7. 70385g

Sprzedam Fiata 125p, fabrycznie nowego Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19, dla 69497g

Volkswagena 1200 sprzedam, Sciegiennego 4 m. 4. 70632g

Fiata 125p 1500 sprzedam. Os. Piastowskie 13 m. 33. 69316g

Syrene 104 sprzedam. Tel. 66-59-92 po godz. 16. 67067g

W dniu 4 października 1978 r. zmarła nagle nasza ukochana i troskliwa mama, teściowa i babcia, przeżywszy lat 58, śp.

STANISŁAWA HENC z domu Witkowiak

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 7 bm. o godzinie 7.55 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim smutku pogrążone dzieci z rodziną

Ul. Marcelesińska 72a m. 5. 71062g

W dniu 4 października 1978 r. zmarła nagle tragiczną przeżywszy lat 51, mój kochany mąż, troskliwy ojciec, brat, szwagier i wujek

ZYGMUNT HOSALA

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 7 bm. o godzinie 11 na cmentarzu w Kaźmierzu.

W głębokim smutku pogrążone żona, dzieci i rodzina

Ul. Matejki 11 m. 3. 71035g

W dniu 4 października 1978 r. przeszedł do wieczności nasz drogi ojciec, teściowa i babcia, przeżywszy lat 80, śp.

JARECZKA WIZY

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 7 bm. o godzinie 12.15 na cmentarzu junikowskim.

Strapieni

Poznań, Nowy Tomysl. 71070g

W dniu 4 października 1978 r. zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy 74 lata najukochańsza matka, teściowa i babcia, śp.

AGNIESZKA KARCYŃSKA z domu Pietrowska

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 9 bm. o godz. 11 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim smutku pogrążony syn z rodziną

Ul. Matejki 11 m. 3. 71035g

W dniu 4 października 1978 r. w 93 roku życia zmarł zawsze pogodny i pełen energii, śp.

prof dr KONSTANTY STECKI

nasz ukochany mąż, ojciec, dziadek, pradziadek, krewny.

Uroczystości żałobne rozpoczną się w piątek, 6 bm. o godz. 11.30 przed gmachem Wydziału Technologii Drewna, ul. Wojska Polskiego 23a.

Pogrzeb o godz. 13 na cmentarzu przy ul. Łutwickiej.

Pogrążona w smutku RODZINA 71023g

W dniu 4 października 1978 r. zmarła nasza kochana matka, teściowa, babcia i prababcia, przeżywszy lat 77, śp.

JÓZEFA JOHN

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 7 bm. o godzinie 10.40 na cmentarzu górczyńskim.

Strapiiony syn z żoną i dziećmi 71028g

W dniu 4 października 1978 r. zmarła, opatrzona Sakramentami św. moja kochana żona, matka, teściowa i babcia, przeżywszy lat 68, śp.

MARCJANNA MIKOŁAJCZAK

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 7 bm. o godzinie 11.10 na cmentarzu górczyńskim.

RODZINA 71058g

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci

LUDWIKA ZABROCKIEGO profesora UAM

zostanie odprawiona msza św. w kościele parafialnym św. Jana Kantego przy ul. Grunwaldzkiej, dnia 8 października o godz. 12.30.

Żona i synowie 69350g

W dniu 4 października 1978 r. zmarł, opatrzony Sakramentami św., przeżywszy lat 89, mój najdroższy mąż, nasz kochany i najlepszy tata, teść i dziadulek, śp.

MICHAŁ ROSZYK

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 7 bm. o godzinie 14 z kapłay ementarnej w Dopiewie.

W głębokim i nieutulonym smutku pozostaje

żona z dziećmi i wnukami 7102g

W dniu 4 października 1978 r. zmarła, opatrzona Sakramentami św., nasza ukochana mama, siostra, teściowa, babunia, przeżywszy lat 72, śp.

STEFANIA SKIBIŃSKA

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 7 bm. o godzinie 12 na cmentarzu na Miłostowie.

W smutku pogrążone dzieci i rodzina

Os. Oświeceniowa 98 m. 27, dawniej Mostowa 14a m. 30. 71020g

W dniu 4 października 1978 r. zmarł mój kochany mąż, nasz najdroższy ojciec, teść, dziadek, przeżywszy lat 80, śp.

GUSTAW SADOWSKI

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 7 bm. o godzinie 11 na cmentarzu w Obornikach.

W głębokim smutku i żalu pozostaje

żona z rodziną 71075g

W dniu 4 października 1978 r. zmarł, namaszczonej Olejami św., przeżywszy lat 70, mój ukochany mąż, nasz drogi ojciec, szwagier, teść, dziadek i wujek, śp.

MAKSYMILIAN LINKE

Msza św. odprawiona zostanie w sobotę, 7 bm. o godz. 13 w kościele parafialnym w Mośnie, po czym pogrzeb.

Pogrążona w głębokim smutku żona z rodziną 71054g

Mosina, ul. Krotowskiego 16. 71054g

W dniu 4 października 1978 roku zmarła nasza kochana matka, teściowa, babcia i prababcia, przeżywszy lat 84, śp.

TERESA TUJDOWSKA z domu Sekulska

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 9 bm. o godz. 11.55 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona RODZINA 3511-U3

Ul. Winogrody 35. 70946g

Przyjacielom, Przedstawicielom „Taskoprojektu”, Koleżankom, Kolegom, Sąsiadom i Znajomym — za udział w pogrzebie

STEFANA MISIEK

SERDECZNE PODZIĘKOWANIE

składa RODZINA

Ul. Bukowa 9 m. 12. 70946g

Wszystkim, którzy w czasie choroby mego męża

BRONISŁAWA LORKOWSKIEGO

okazali pomoc i nieśli ulgę w cierpieniu, oraz tym, którzy towarzyszyli w ostatniej drodze

NAJSERDECZNIEJSZE PODZIĘKOWANIE

składa żona z dziećmi

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie mojej żony

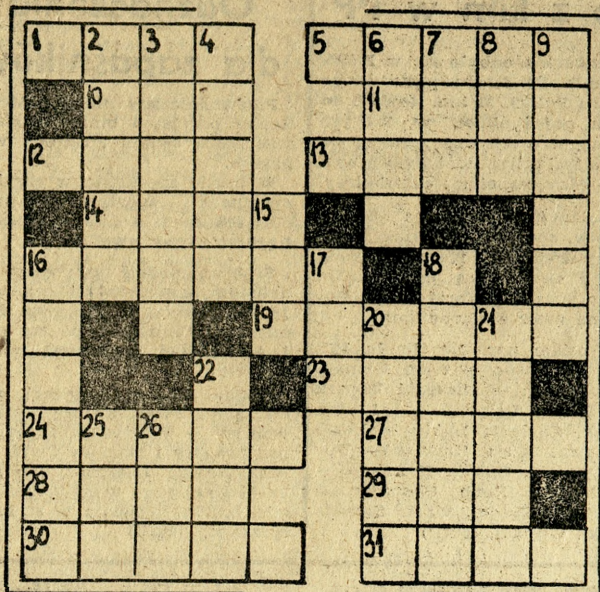
MIECZYSLAW ZEUSCHNER

okazując swą życzliwość i przyjaźń

SERDECZNE PODZIĘKOWANIE

składa mąż z rodziną 70526g

KRZYŻÓWKA NR 37



Poziomo: 1 — w dal. 5 — uprawna roślina z rodziny powojowatych. 10 — kuzynka lorysy. 11 — przepływa przez Belgie, Francję i Holandię. 12 — talpa europejska (ssak). 13 — łódź, okret. 14 — personifikacja zawodów. 15 — osłabienie tkanek organizmu. 19 — do nosa. 23 — gatunek. 24 — marka telewizorów. 27 — część należności. 28 — na dnie. 29 — Ruś. 30 — wyspa niedaleko wyspy Ralik. 31 — na nim jest głowa.

Pionowo: 2 — 0,2 g. 3 — stan nad Pacyfikem. 4 — Marcus Porcius Cato Censorinus. 6 — oniekin zakochanych. 7 — uliczka biegacza. 8 — postać z opery „Manru”. 9 — spis da-

nych liczbowych. 15 — łączy na stałe części metalowe. 16 — niezawodowiec. 17 — lewy dopływ Renu. 18 — reguła. 20 — prowizoryczny budynek. 21 — choroba trwająca jeden tydzień. 22 — usterka. 25 — marka skutera. 26 — remis w szachach.

opr.: Władysław Firlik

Na rozwiązanie niniejszej krzyżówki — przesłane wyłączenie na kartkach pocztowych z dośkłem „Krzyżówka nr 37” — czekamy do naktu. 13 naziemnika br. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe brzmienia haseł rozlosujemy 3 książki po 100 zł. Nasz adres: „Głos Wielkopolski”, czerwiec pocztowa 1074, kod. 60-959.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 35

Poziomo: Polska, stoper, targ, rabata, Anin, Amado, Inari, Minor, aksamit, gira, ana, parasol, nok, Awar, Amaruka, Igapo, wasal, napar, apel, polana, mika, stalag, korona.

Pionowo: paramo, stado, katanga, ara, tenis, panama, rokita, Ami, bank, Ina, parawan, rinr, kasa, Irak, koma, Oriniko, nawias, kasata, mapa, Motawa, rap, ulewa, galar, Pan, pik.

W wyniku losowania nagrody w postaci książek otrzymują: Alicja Jareczńska, Poznań; Kazimierz Wyszatycki, Poznań; Barbara Maciejewska, Szamotuły. Nagrody wysłała poczta Wielkopolska Księgarnia Wsawitowa.



„AZYL” — to film produkcji polskiej, zrealizowany w Zespole Filmowym „Iluzjon” (1978) przez Romana Zaluskiego, który sięgnął po motywy fabularne po wiesi Jerzego Putramenta pt. „Puszcza”. Reżyser skupił się na najważniejszych, mających ponadczasowy, uniwersalny wymiar problemach literackiego pierwowzoru.

Jego bohater, Bogdan Piotrowski (postać tę kreuje Marek Frąckowiak) swą młodość przeżywał w latach wojny, wiele więc do-

świadczył. Teraz, w powojennej rzeczywistości nie chce za bardzo angażować się w nową codzienność, gdzie mimo stabilizującego się już pokojowego życia zdarzają się konflikty, trwa walka z niedobitkami band, z szabrownikami, rodzą się małe miasteczka kowe intrygi, trwa atmosfera nieufności, podejrzeń. Lecz czy może być ucieczka człowieka od własnej przeszłości, od swego społecznego losu?

— Poznałem na Mazurach ludzi, którzy trzydzieści trzy lata temu zaczęli tak samo jak mój bohater — mówi reżyser. — Potem sięgnąłem po książkę Putramenta, zaczerpnąłem z niej kilka postaci, parę wątków. Psycho logiczna warstwa mego opowiadania mogłaby jednak rozgrywać się współcześnie. Lecz dziś może nie byłoby tak ostre, dramatycznych sytuacji... (kos)

może dlatego, iż przewidywał dla niego rodzinne Iwanowice. Arcybiskup mocno w karbach trzymał swoich braci. Nie zniósł samowoli braku postuśności, toteż poki żył, siedzieli jak myszki pokornie. Ale kiedy mu się zmarło w Krakowie w 1473 r., zaczęli gryźć się obaj świeccy bracia.

Westerny wielkopolskie

Kozmiński

Na początek o schemacie po dośkoku kościelnym. Nie pochował go w Gnieźnie, jak należało, bo to zbyt dużo miało kosztować, lecz w iwanowickim kościele. Bartłomiej zaraz w zastaw oddał infule arcybiskupa, Mikołaja zaś pobiegł do Żnina, ze spichlerzy wywiózł zboże i pozabierał konie, pobrał także srebra. A kiedy skradzionych rzeczy nie myślał nawet oddać, kapituła gnieźnieńska obłożyła go i jego potomstwo klątwą. Co mu tam klątwą! Spokoju nato miast nie dawały mu dobra kozmińskie. Taki kasek urodzajnej ziemi i dochodowe miasto w rękach brata!

Kiedy Bartłomiej pojechał do Żelazna (chyba do tego pod Wieluniem) — majątku żony,

Aby jakoś się ubezpieczyć, ofiarował swoje usługi królówi węgierskiemu, do którego przejściowo należał Śląsk. Sprawa własności Kozmina stała przed sądem królewskim. Mikołaj Gruszczyński — Kośmider nie zjawił się na rozprawę, więc proces przegrał. Kiedy i jak ów zawadiaka zszedł z tego świata, nie wiadomo. Miejsce jego zajął jeszcze większy chuligan, syn Mikołaja — Wawrzyniec, zwany także Kośmidrem.

Osiadł na zamku w Odolanowie. Zwąchał się z księciem oleśnickim — Konradem, skumpował się z nie lepszym od siebie Krzysztofem Szafrancem, który mścił się na mieszczanach wrocławskich za cięgi, jakie od nich otrzy-

mał, napadał na kupców, nie postuchał ostrzeżeń królów polskiego i węgierskiego, aż w 1484 r. w Krakowie kat pozabawił go głowy. Wawrzyniec i jego banda buszowali po terenie Wielkopolski i Śląska, odwiedzając przede wszystkim włości arcybiskupa gnieźnieńskiego, Zbigniewa Oleśnickiego.

go. Działalność ich opisał niezłany poeta, którego wiersz łaciński w Bibliotece Raczyńskich odkrył Wojciech Kętrzyński.

„Od dziesięciu lat — podaje w tłumaczeniu — już wiezię święty kler; jednych kalcę okrutnicy raną henniebną, innych zabijają, nie których trzymają w twardej kajdanach, a innych znów w lochach cuchnących. Od tych tu żądają pieniędzy, od tamtych broni i sukien. Kto dobra jeszcze posiada ojczyste, tego zmuszają do zrzeczenia się i każą go zapisać (sobie) w księgach sądowych, zgłodniał przebiegając liczne dwory i łupiąc wieśniaków, hulają sobie bezkarnie”. Zdenerwował się król Kazi-

mierz Jagiellończyk. Warchola i rabusia na pograniczu wielkopolskim i śląskim kazał schwycić. Miał to uczynić starosta generalny Wielkopolski — Mikołaj z Kutna. Starosta wojskiem swoim otoczył Kozmin, czekając na złoczyńcę. Kośmider tymczasem obrał sobie Sulejów (dziś Sułów) pod Miliczem za siedzibę. Ale i ten zamek odebrał mu namiestnik króla węgierskiego. Nasz Wawrzyniec przeniósł się w Krakowskie i penetrował okolice Kluczborka. Pewnego dnia przypuścił szturm do Sulejowa i znów osiadł na tamtejszym zamku. Nie na długo, bo namiestnik króla węgierskiego Tirnka stamtąd go wykurzył. Kilka dni się bronił, wreszcie wymknął się z okrażeń. Jeszcze napadł na Uniejów, złupił zamek arcybiskupa i zjawił się w pobliżu Iwanowic. Jak się zakończyła ta powieść kryminalna, dokumenty milczą, podanie mówi, że w 1500 r. za dyndał na szubienicy w Miliczu.

A co z Bartłojem? Siedział cały czas w Kozminie lub w Żelaznie, przerażony postępkami brata, a potem bratanika — obu Kośmidrów. Miał sześciu synów, z których tylko jeden obrał sobie zawód księdza. A kiedy zmarł, nie zostawiając testamentu, rodzeństwo skakało sobie do oczu, walcząc o schemat ojcowski. Wreszcie w 1513 roku dokonali podziału. Piotr, Wojciech i Marcin jako wspólni dziedzice osiedli na zamku

koźmińskim. Największym z nich daniem okazał się Marcin, który tępił kleryków dorabiających sobie na utrzymanie nauczaniem w tamtejszej szkółce parafialnej. Jakoś ta spółka na dobrach koźmińskich im dokuczyła, bo w 1519 roku zaczęli się ich pozbywać. Do 1526 r. cały klucz włości z miastem i zamkiem wykupił Łukasz Górka, największy wówczas wielmoża wielkopolski. Koźmińscy — bo to nazwisko przetrzymał Gruszczyński — rozspali się po Wielkopolsce. Nawet wyróżniali się patriotyzmem i odwagą żołnierską. Jeden z ich potomków w I połowie XVIII w. był wojewodą kaliskim, syn zaś Teodor w II połowie tego wieku nabył Swarzędz.

Z okazji wesela owego Teodora z Nepomuceną Działyńską jakiś panegirzysta chwalił przodków owego młodego pana:

Czytam sarmackich dzielnych Mężów w męstwie,

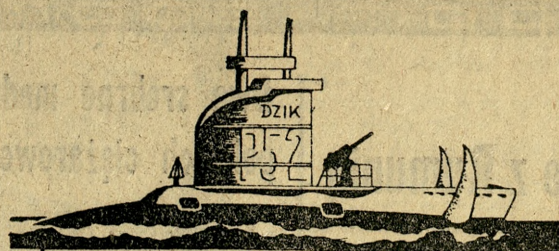
Znacznych od wagą w wspólnym zwycięstwie,

Krwie nieprzyjaciół toczyli strumienia,

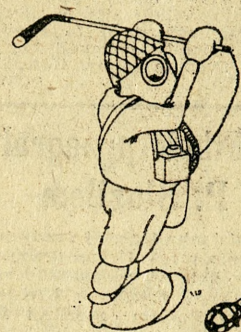
By pamięć tkwiła Kozmińskich imienia...

Było to chyba ostatnie zwycięstwo obu Kośmidrów nad sprawiedliwością i prawdą historyczną, dokładnie na szczęście podana w książce „Kozmin Wielki i Nowy” przez S. Łukomskiego (Poznań 1914).

JÓZEF PIEPRZYK



Żołnierze rozmawiają z ksiązkim: — Co z nim zrobić? Łódź ściele w kształcie gór i dolin. W szafce ma nieład kosmiczny... — To są przyziemne sprawy. On jest chłopak liryczny.



Przewodniczący koła ZSMP rozmawia z młodym żołnierzem:

— Kolega jest już żonaty? — Tak się złożyło. — A z kim? — Z dziewczyną. — Uważam, że ten żart nie jest na miejscu.

— Ja nie żartuję. Przecież nie można być żonatym z mężczyzną.

— Dlaczego nie — wtrąca się do rozmowy inny młody żołnierz — miesiąc temu moja siostra wyszła za mężczyznę.

Szeregowy Abwałowski zwierza się przyjacielowi:

— Wyobraź sobie, że dotknąłem już w życiu miłości.

— Ja też. Była gorzka jak czarna kawa. Rozbudziła namiętność i ulotniła się.



Szeregowiec lksiński do kolegi:

— Wiesz, piszę list do konstruktora automatycznego karabinka.

— W jakiej sprawie?

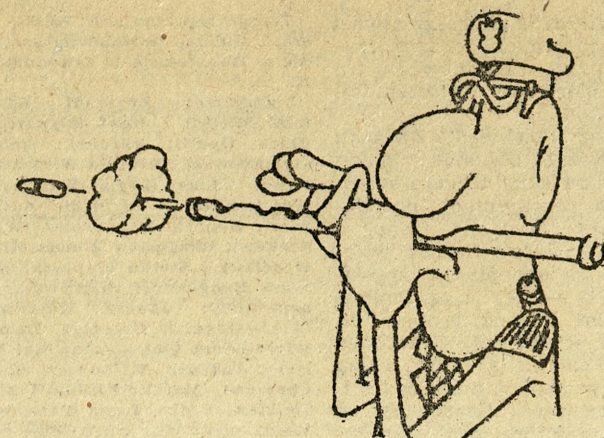
— Żeby usprawnił swój karabinek. Skoro jest to broń automatyczna, więc niech też czyści się automatycznie...

Młody oficer interesuje się małżeństwem i pyta starszego kolegi:

— Co się dzieje z miodem, gdy mijają miodowe miesiące? — Miod wsiąka w męża i... robi się piernik.

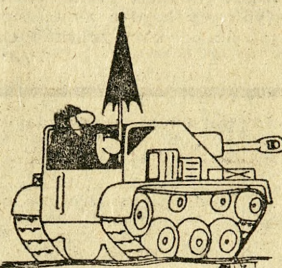
Przyjaciółki między sobą:

— Co, jesteś naprawdę zakonnicą? — Tak. — W jakim stopniu? — Porucznika.



WOJSKO

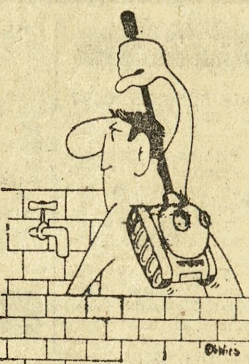
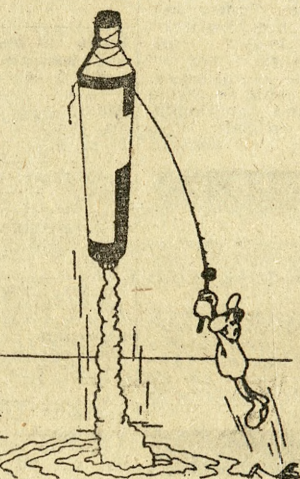
w anegdocie i rysunku



Szeł kompanii zwraca się do szeregowca:

— lksiński, a gdzie macie igłę z nitką?

— Zostawiłem w koszarach, obywatelu sierżancie, bo mówią, że zdżozonemu to i igła ciężka.



Instruktor do podchorążego: — Ze Ziemią się obraca, to już udowodnił Mikołaj Kopernik, ale wy na pewno stoicie w miejscu.

Żołnierze dzielą się wrażeniami po powrocie z urlopu:

— W mojej wsi jest dziewczyna, której włosy są jak fale, oczy szare, niczym woda. Słowem, to dziewczyna jak potok, w którym utonęło już wielu moich kolegów.

Zarty rysunkowe Wiesława Fuglewicza i teksty z tygodnika „Żołnierz Polski”.